

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 51 (956) 17 GRUDNIA 1978 R. CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

Zerwanie interkomunii sakramentalnej z Protestantckim Kościołem Episkopalnym w USA i Kościołem Anglikańskim w Kanadzie • Życie chrześcijanina ustawicznym adwentem • Przed Międzynarodowym Rokiem Dziecka • Wiadomości polonijne z całego świata • Co pod choinkę?



Któryś zapalił gór obszary
dnem, jakiego nie mogą
objąć oczy,
naucz mnie żyć.
żebym był jako dzień
wschodzącej wiary.

Ty — któryś góry zapalił
chmurą ranną,
i nagle w słońce, szczęście
i wspaniałość
rozdarłeś granice
nieśmiertelności rzeźb.
naucz mnie żyć weselem
czystych
i tam, gdzie uśmiech Twój
na śniegach daleko drży,
nadzieją wznieś.
Żeby się zwarło wszystko to
— i spełniło,
co nazwać mam,
imię znalazło swoje
przez miłość.

Bogdan Ostromięcki (ur. 1911)

Śnieg (fragment)

Śnieg się sypie, włochaty,
Sypie, sypie biały
I rozściela srebrne płyty,
Śnieg się sypie, śnieg
kosmaty
Z nieb szarej powoły.
Łabędziami przykrył szaty,
Zasp bujną lawiną,
Poła, drogi, drzewa, chaty,
Krzywe płoty, rząd rabaty —
Puszystą pierzyną.
Kózuch siwy, przebogaty
Wdziała niska strzecha
I z komina dymi w światy,
Niby kłakiem modrej waty,
W wiatr, co dmie jak
z miecha.

Leopold Staff (1878—1957)

Śnieżyca (fragment)

Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu — Dzieje apostołskie

EWANGELIA W SZEROKIM ŚWIECIE GRECKIM

Cz. III. ŚW. PAWEŁ A UCZNIOWIE ŚW. JANA CHRZCICIELA W EFEZIE

„Podczas gdy Apollos przebywał w Koryncie, obszedł Paweł wyżynne okolice i przyszedł do Efezu, a spotkawszy niektórych uczniów, rzekł do nich: Czy otrzymaliście Ducha Świętego, gdyście uwierzyli? A oni mu na to: Nawet nie słyszeliśmy, że jest Duch Święty. Tedy rzekł: Jak więc zostaliście ochrzczeni? A oni rzekli: Chrztem Janowym” (Dz 19,1—3)

Nie bez powodu zajęliśmy się tematem „Ewangelia w szerokim świecie greckim”. Zastanawialiśmy się najpierw, jak św. Paweł głosił Ewangelię pogańskim intelektualistom w Atenach, potem była mowa o dotarciu Ewangelii do wielkomiejskiej aglomeracji w starożytnym Koryncie. Pozostało nam jeszcze zobaczyć, co działo się w Efezie. Pamiętać przy tym musimy, że głoszenie Ewangelii dokonywało się tam przy dynamicznej konkurencji innych prądów religijno-filozoficznych.

Przybycie św. Pawła do Efezu Dzieje apostołskie opisują tak: „Podczas gdy Apollos przebywał w Koryncie, obszedł Paweł wyżynne okolice i przyszedł do Efezu, a spotkawszy niektórych uczniów, rzekł do nich: Czy otrzymaliście Ducha Świętego, gdyście uwierzyli? A oni mu na to: Nawet nie słyszeliśmy, że jest Duch Święty. Tedy rzekł: Jak więc zostaliście ochrzczeni? A oni rzekli: Chrztem Janowym” (Dz 19, 1—3). Ponieważ wypowiedź ta należy do najtrudniejszych miejsc w Dziejach apostołskich, dlatego musimy wyjaśnić pewne rzeczy.

Efez leży na wschodnim, małaźatyckim wybrzeżu Morza Egejskiego. Jest to bardzo stare miasto, zasiedlone najpierw przez Fenicjan, następnie zaś — ale dosyć wcześnie — przez Greków, którzy uczynili je największym miastem jońskim. Tu właśnie cywilizacja grecka mogła poszczycić się wspaniałymi osiągnięciami w dziedzinie myśli filozoficznej i sztuki (m. in. słynny Heraklit z Efezu). W czasach nowotestamentowych Efez był stolicą tzw. Azji Prokonsularnej i w dalszym ciągu należał do miast przodujących gospodarczo i kulturalnie.

Do Efezu św. Paweł przybył podczas swej trzeciej podróży misyjnej, czyli w r. 54 po Chr. Był to już drugi, trzy lata trwający, pobyt Apostoła w tym mieście (pierwszy raz, w roku 53, zatrzymał się tu na krótko). W czasie tego drugiego pobytu w Efezie św. Paweł zetknął się najpierw z tzw. joannitami. Kim oni byli? Jest to ważne pytanie, ponieważ wiąże się ono nie tylko ze zrozumieniem wyżej cytowanej wypowiedzi, ale i z wypowiedziami innych ksiąg Nowego Testamentu.

Z opisu poszczególnych Ewangelii wiemy, że ostatnim prorokiem Starego Testamentu był św. Jan Chrzciiciel, który miał za zadanie przygotować Izraelitów na przyjście Mesjasza — Jezusa Chrystusa. Św. Jan Chrzciiciel działał — jak wiemy — nad Jordanem w okolicy Pustyni Judzkiej, gdzie głosił ludowi pokutę i odpuszczenie grzechów. Miał on wielu uczniów, z których część przyłączyła się nieco później do Pana Jezusa. Ale co stało się z resztą uczniów Janowych? Po śmierci św. Jana Chrzciciela kontynuowali oni działalność swego mistrza — Jana. Ze znalezieniem posłuchu nie mieli trudności, ponieważ w tym czasie modny był w judaizmie ruch tzw. chrzcicieli, czyli ludzi, głoszących potrzebę pokuty za grzechy, której znakiem było obmycie wodą. Był to rodzaj chrztu, czyli wewnętrznego odrodzenia, ale chrzest ten nie miał nic wspólnego z właściwym, chrześcijańskim chrztem. Do takich „chrzcicieli” należeli oczywiście joannici — uczniowie św. Jana Chrzciciela, którego darzyli przy tym

„(Apollos) był obeznany z drogą Pańską, a palając duchem przemawiał i nauczał wiernie tego, co się odnosi do Jezusa, choć znał tylko chrzest Jana” (Dz 18,25)

„Paweł zaś rzekł: Jan chrzczył chrztem upamiętania i mówił ludowi, żeby uwierzyli w tego, który przyjdzie po nim, to jest w Jezusa” (Dz 19,4)

wielkim autorytetem i uważali go za Mesjasza. Wyjaśnić też trzeba, że joannici stanowili odmianę judaizmu.

Działali oni nie tylko w Palestynie, lecz również w diasporze, m. in. w Aleksandrii i Efezie. Zdaniem dzisiejszych biblistów stanowili oni na terenie Azji Prokonsularnej, a zatem i w Efezie, zwartą grupę i niebawem przeciwstawiać się mieli chrześcijaństwu. Ale w czasie pobytu św. Pawła w Efezie nie było jeszcze tak źle, a niektórzy z nich okazali się nawet mężami opatrnościowymi.

Tymczasem św. Paweł sprostował poglądy religijne joannitów, z którymi zetknął się w Efezie: „Paweł zaś rzekł: Jan chrzczył chrztem upamiętania (tzn. pokuty) i mówił ludowi, żeby uwierzyli w tego, który przyjdzie po nim, to jest w Jezusa” (Dz 19,4). Nie wiemy, ilu joannitów było w Efezie. Dzieje apostołskie mówią o dwunastu uczniach św. Jana Chrzciciela, którzy skupili się wokół Apollosa z Aleksandrii. „A gdy Paweł włożył na nich ręce, zstąpił na nich Duch Święty i mówili językami i prorokowali. Było zaś wszystkich tych uczniów około dwunastu” (Dz 19,5—7).

Nie wiemy, jakie stanowiska zajęli owi mężowie w Kościele efeskim i jaki był ich późniejszy los. Ale stosunkowo dużo możemy wywnioskować na podstawie zachowanych dokumentów i wypowiedzi Nowego Testamentu o wspomnianym wyżej Apollosie — Żydzie z Aleksandrii. „A do Efezu przybył pewien Żyd, imieniem Apollos, rodem z Aleksandrii, mąż wymowny, biegły w Pismach. Był on obeznany z drogą Pańską, a palając duchem przemawiał i nauczał wiernie tego, co się odnosi do Jezusa, choć znał tylko chrzest Jana” (Dz 18,24n). Jak przystało na mieszkańca Aleksandrii — starożytnego miasta akademickiego w Egipcie — Apollos był człowiekiem wykształconym. Należał zapewne do słynnej szkoły Filona Aleksandryjskiego, znał doskonale — jako egzegeta — Stary Testament i dorobek kultury hellenistycznej. Przy tym był wytrawnym retorem — mówcą, władającym doskonale językiem greckim.

Z joannitami zetknął się jeszcze w Aleksandrii. Przybywszy zaś do Efezu, rozwinął tam gorliwą działalność nauczycielską w ich duchu. Nauczał o Jezusie, ale tylko tyle, ile wiedział o Nim z tradycji mówiącej o Janie Chrzciicielu. „Ten to począł mówić śmiało w synagodze. A gdy go Pryscylla i Akwila usłyszeli, zajęli się nim i wyłożyli mu dokładniej drogę Bożą” (Dz 18,26). Na podstawie tej wypowiedzi możemy się domyślać, że Apollos przyjął chrzest i stał się nie tylko gorliwym chrześcijaninem, ale i wybitnym teologiem. „Gdy zaś zapragnął przenieść się do Achai, bracia zachęcali go i napisali do uczniów, aby go przyjęli; gdy tam przybył, pomagał wielce tym, co dzięki łasce uwierzyli, albowiem skutecznie zwalczał Żydów publicznie, wykazując z Pism, że Jezus jest Chrystusem (= Mesjaszem)” (Dz 18,27n).

Z dalszych jego losów życiowych warto wspomnieć ten szczegół, że był on wielce cenionym przez św. Pawła współpracownikiem.

KS. KAZIMIERZ PIKULSKI



Zerwanie interkomunii sakramentalnej z Protestantckim Kościołem Episkopalnym w USA i Kościołem Anglikańskim w Kanadzie

W poprzednim numerze „Rodziny” zapowiedziałem dalsze artykuły, omawiające uchwały oraz problematykę, która była przedmiotem obrad XV Synodu Generalnego Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, obradującego w Chicago w dniach od 2 do 6 października 1978 r. W synodzie tym, jak pisałem, wzięła udział pięcioosobowa delegacja z Polski pod kierownictwem zwierzchnika Kościoła biskupa Tadeusza Majewskiego.

XV Synod Generalny PNKK miał dwa najważniejsze cele do spełnienia: wybór kierownika Kościoła, tj. Pierwszego Biskupa oraz wybór trzech biskupów elektów, którzy po otrzymaniu sakry biskupiej przejęliby władzę w trzech diecezjach i podtrzymanie, względnie anulowanie decyzji Pierwszego Biskupa Tadeusza Zielińskiego o zerwaniu interkomunii sakramentalnej z Kościołem Episkopalnym w USA i Kościołem Anglikańskim Kanady.

Dwa powyższe cele zostały spełnione. Synod wybrał biskupa Franciszka Rowińskiego, ordynariusza diecezji zachodniej z siedzibą w Chicago Pierwszym Biskupem PNKK, zaś biskupami elektami zostali wybrani: ks. Tomasz J. Gnat z Waszyngtonu, ks. Jan Swantek z Westfield, Mass., ks. Józef Zawistowski z South Bend, Indiana. Szerzej o tym pisałem w poprzednim numerze „Rodziny”.

Co się tyczy zerwania interkomunii sakramentalnej z Kościołem Episkopalnym, to po długiej dyskusji Izby Synodalnej tajne głosowanie wykazało, że bezwzględna większość członków Synodu podtrzymała stanowisko Pierwszego Biskupa o zerwaniu interkomunii z Kościołem Episkopalnym i Kościołem Anglikańskim Kanady. Jednakże, jak zaznaczono, zerwanie to nie przekreśla bynajmniej dobrych, przyjacielskich, ekumenicznych kontaktów PNKK z obu Kościołami.

Jak doszło do zerwania interkomunii, co było przyczyną zerwania? Dlaczego Pierwszy Biskup Tadeusz Zieliński, jako kierownik Kościoła, dążył zdecydowanie do zerwania interkomunii?

Wytłumaczenie tego faktu znajdujemy w materiałach synodalnych, a zwłaszcza w sprawozdaniu Pierwszego Biskupa z jego 9-letniej działalności na stanowisku zwierzchnika PNKK oraz w artykule pt. „Interkomunia — problem węzłowy”. W sprawozdaniu z działalności, obejmującym 11 stron maszynopisu w języku angielskim, Pierwszy Biskup m. in. pisał:

„Żaden biskup czy kapłan spośród żyjących dotąd w Kościele naszym, nie zabiegał tak usilnie o propagowanie celów ugody interkomunijnej z Kościołem Episkopalnym, jak ja. Bratem udział w początkowych dyskusjach z Episkopatami i wszedłem w skład pierwszej komisji interkomunijnej. Uważałem głównych anglikańskich rzeczników interkomunii — biskupów Asthona Oldhama i Lauristona Scaife'a — nie tylko za braci w episkopacie, ale także za osobistych przyjaciół. Nikt w naszym Kościele tak jak ja nie żywił tyle nadziei na obopólne korzyści, płynące z interkomunii. Mój optymizm jednakże nie przyćmił wzrastającej świadomości, zwłaszcza po śmierci biskupa Oldhama i Scaife'a, że interkomunia staje się stopniowo środkiem do tego, że wyznawcy PNKK, czasem wprost nieświadomie, kierowali się ku anglikanizmowi. Nieszczęśliwe, kulturalne i religijne konsekwencje tego procesu stały się bardziej widoczne, gdy Kościół Episkopalny wyraźnie odszedł od depozytu wiary katolickiej, którego tak mocno strzegli jego przodkowie”.

W dalszej części sprawozdania biskup T. Zieliński pisał, że powodem wzrastającego rozdźwięku między Wspólnotą Anglikańską i PNKK były następujące problemy: ordynacja kobiet, homoseksualizm, poglądy Anglikanów, dotyczące spędzania płodu i inne poważne odstępstwa od zasad zawartych w Piśmie św. i tradycji apostołskiej. Konwencja Generalna Kościoła Episkopalnego we wrześniu 1976 r.

nie tylko zaaprobowwała święcenie kobiet na kapłanki, ale zajęła stanowisko w sprawie homoseksualizmu i regulacji poczęć niezgodne z nauką Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Przysłowiowym dolaniem kropki do pełnego naczyńia była ordynacja znanej lesbijki przez biskupa Pawła Moore z Nowego Jorku. Wówczas biskup Zieliński uznał, że Kościół Episkopalny jednostronnie podważył podstawy interkomunijnej ugody i dlatego w listopadzie 1976 roku zawiesił interkomunię z tym Kościołem do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia przez Synod Generalny PNKK. Uważał bowiem, iż kontynuowanie interkomunii może spowodować u wyznawców PNKK przyjęcie tych teologicznych i moralnych poglądów, które ujawniły się we Wspólnocie Anglikańskiej. Stanowisko zwierzchnika Kościoła zostało podtrzymane większością głosów przez Radę Kościoła w kwietniu 1977 roku. Natomiast w kwietniu 1978 r. Generalna Konferencja Duchownych podjęła uchwałę, aby sprawa interkomunii została ostatecznie rozstrzygnięta na Synodzie.

Stanowisko Pierwszego Biskupa odnośnie ordynacji kobiet zostało poparte przez biskupów i teologów starokatolickich. Na Konferencji anglikańsko-starokatolickiej w Chichester, w Anglii, w r. 1977 starokatolicy wyraźnie zaznaczyli, że oni nie uznają święceń kobiet, a nawet ordynacje te automatycznie ograniczają interkomunię. Następnie, podczas Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich w Amersfoort ustalono, że żaden biskup jako członek Unii Utrechckiej nie weźmie udziału w konsekracjach biskupów tych anglikańskich Kościołów, które święcą kobiety na kapłanki.

Należy dodać, w oparciu o wspomniany wyżej artykuł pt. „Interkomunia — problem węzłowy”, że liberalne poglądy Kościoła Episkopalnego na temat spędzania płodu przyjęte na Konwencji Generalnej w 1976 roku było następujące: „Sprawa spędzania płodu jest nienaruszalnym prawem matki”. Co do homoseksualizmu uznano, że homoseksualiści „mają pełne i równe prawo, tak samo jak inne osoby, do miłości, uznania oraz duszpasterskiej troski i opieki Kościoła”.

Biskup Tadeusz Zieliński oraz J. Orzeł, jako autorzy artykułu na temat interkomunii z Kościołem Episkopalnym, odnośnie homoseksualizmu stwierdzili: „Choć nikt nie wątpi, że wszyscy ludzie są dziećmi Boga, pośrednia aprobata homoseksualizmu jako sposobu życia możliwego do przyjęcia znalazła w Kościele Episkopalnym dalsze poparcie, kiedy Komitet w Izbie Deputowanych obalił podczas głosowania wszelkie przeszkody, jakie stały homoseksualistom na drodze do urzędu. Logicznym, choć nie mniej pożałowania godnym skutkiem takiego stanu rzeczy była ordynacja w styczniu 1977 r. powszechnie znanej lesbijki Ellen Marie Barret. Polski Narodowy Katolicki Kościół nie rozpatrywał do tej pory dogłębnie zagadnienia homoseksualizmu. Częściowe uzasadnienie takiego stanu rzeczy niewątpliwie leży w fakcie, że zarówno Pismo św., jak i Tradycja potępiają praktyki homoseksualne. Ponadto poza oczywistością stanowiska Starego Testamentu listy św. Piotra do Koryntian (I 6,9) i do Rzymian (1,22n.) jednoznacznie sprzeciwiają się zarówno oficjalnie wyrażonemu stanowisku Kościoła Episkopalnego, jak i konsekwencjom tego stanowiska”.

W tym samym czasie, gdy pisany był powyższy artykuł, przygotowywano równocześnie pracę obszerniejszą na temat homoseksualizmu. Omówienie tej pracy, która znalazła się w materiałach synodalnych, a wnioski w niej zawarte zostały przez Synod przyjęte, zostanie podjęte w następnym numerze „Rodziny”. Mam nadzieję, że niniejszy artykuł dostatecznie uzasadnia, dlaczego XV Synod Generalny Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego zerwał (większością głosów) interkomunię sakramentalną z Protestantckim Episkopalnym Kościołem w USA i Kościołem Anglikańskim w Kanadzie.

KS. E. BALAKIER





Wypełnianie obowiązków jest szczególnie ważnym elementem adwentowego programu życia

Życie chrześcijanina ustawicznym adwentem



pójrzymy na zagadnienie adwentu nie tylko od strony czterotygodniowego okresu przeznaczanego na przygotowanie się i oczekiwanie na przyjście Zbawiciela. Obchodzony każdego roku adwent zawiera w sobie daleko szersze myśli. Jedną z nich jest przypomnienie każdemu chrześcijanowi prawdy, że całe jego życie jest niczym innym, jak ustawicznym przygotowaniem się i aktywnym oczekiwaniem; że całe dzieje ludzkości, jej historia — to oczekiwanie na objawienie się Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa.

Życie każdego chrześcijanina, od momentu przyjęcia chrztu świętego, aż po dzień zejścia z tego świata — to jeden nieprzerwany adwent; przygotowanie i oczekiwanie na spotkanie z Jezusem Chrystusem w tym życiu i w wieczności. I taki adwent, który wykracza poza ramy czterech tygodni w roku, jest treścią i sensem chrześcijańskiego życia i posłannictwa.

Ale też na tym właśnie tle stawia się niekiedy zarzut pod adresem chrześcijaństwa, iż cały sens życia i wszystkie jego prawdziwe wartości widzimy w oczekiwaniu i w aspekcie wieczności, że na niej koncentrujemy całą naszą uwagę, że oczekujemy wieczności nie dostrzegając życia ziemskiego, jego praw i potrzeb. Falszywa to jednak konkluzja, będąca wynikiem zbyt płytkiej refleksji nad chrześcijaństwem.

Prawdą jest, że chrześcijaństwo ujmuje wartość życia i jego sens w aspekcie wieczności, oczekiwania. Nie jest to jednak oczekiwanie bezczynne. Chrześcijanin nie może, nie wolno mu czekać bezczynnie. Wiara zaś nie odwraca od świata i jego potrzeb. Przeciwnie — ukazuje świat, życie człowieka i jego wartość w nowym świetle i znaczeniu.

W świetle wiary wartość człowieka wzrasta niepomiaralnie, gdyż każdy jego czyn, chociaż mija, nabiera zawsze przymiotów wiekuistej trwałości. Wyraża to sam Jezus Chrystus, gdy mówi o nieprzemijającej wartości każdego naszego czynu. „A któżkolwiek jednemu z tych najmniejszych, jako że uczniem jest, dał kubek zimnej wody do picia — zaprawdę powiadam nie straci zapłaty swojej” (Mt 10, 42).

Jeżeli chrześcijaństwo każe kierować wzrok ku naszemu spotkaniu z Chrystusem, ku rzeczom wiekuistym, to nie dlatego, że gardzi sprawami doczesnymi. Chrześcijaństwo wyraźnie uczy, iż życie doczesne i tworzenie ziemskiego dobra, jest nieodzownym warunkiem osiągnięcia Królestwa Bożego.

Wzorem właściwego podejścia do życia jest sam Zbawiciel, który błogosławił życiu i radościom ziemskim, kazał kochać bliźniego i czynić mu zawsze dobrze.

Św. Paweł surowo i zdecydowanie gani tych chrześcijan, którzy w oczekiwaniu na spotkanie z Chrystusem oddawali się błogiemu lenistwu, zaniedbywali swoje obowiązki nic nie robiąc: „Jeśli kto, nie chce pracować, niech też nie je”. „Słyszeliśmy bowiem, że niektórzy między wami sięją niepokoje nic nie robiąc... Tym przeto rozkazujemy... aby pracowali w cichości i chleb własny spożywali” (2 Tes 3, 11 — 12).

Chrześcijanin oczekuje ustawicznie Pana, ale nie siedząc w bezruchu, lecz zawsze aktywnie działając. Słusznie zauważa protestancki

teolog Oscar Cullmann, że chrześcijanin zna dobrze znikomość życia i przejściowość świata, ale wie również, że ów świat jest chciany przez Boga i mieści się w historii zbawienia.

„Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnie uczyniliście” (Mt 25, 40). To jest jeden z ważnych elementów składowych naszego chrześcijańskiego życia i zadań, istota, program naszego przygotowania i oczekiwania na spotkanie z Chrystusem, istota i program życiowego adwentu. Jest to program aktywnego działania. Chrześcijanin bowiem ma zawsze działać w tym celu, by pomagać innym, gdyż za każdym człowiekiem stoi ukryty sam Jezus, który w dniu spókania przypomni nam o tym, czy byliśmy ludźmi dla ludzi, czy reprezentowaliśmy Go wobec ludzi i czyniliśmy Go przez to obecnym wśród nas.

Tak szeroko rozumiany adwent naszego życia ustawia nas w pewnej płaszczyźnie, która nie pozwala na bierne oczekiwanie.

W momencie, gdy Stwórca powołał do istnienia człowieka, położył mu wezwanie do działania twórczego — „Czyńcie sobie ziemię poddaną” (Rdz 1, 28). Tym samym przekazał człowiekowi moc i władzę podtrzymywania oraz rozwijania na tym świecie dzieł Bożych. Ogłaszając to wezwanie człowieka do działania aktywnego i twórczego, Bóg widział ten świat takim, jakim stanie się on w wyniku pracy i wysiłku umysłu ludzkiego. Widział Bóg narody, całe wieki i pokolenia, epoki i ogrom ludzkich zmagani, ogrom pracy, uległą i twórczą służbę. Widział nas idących przez ziemię i po ziemi, dorzucających do dzieła Bożego coraz to nowe doskonałości i wartości.

Działanie jest dla Boga przywilejem. Dla człowieka jest prawem Bożym, jest obowiązkiem. Przypomina to człowiekowi Jezus Chrystus w swym ewangelijnym posłannictwie. Spędzając większość swojego życia w niewielkiej pracowni ciesielskiej, a później wypełniając wierne swoje posłannictwo zawsze i wszędzie ukazywał wartość pracy i działania.

Życie chrześcijanina to nie tylko modlitwa rozumiana zwłaszcza jako odmówienie pewnych zwrotów czy formuł, ale ustawiczne pomnażanie otrzymanych talentów przez sumienne wykonywanie powierzonych mu obowiązków: w biurze i fabryce, w pracowni artystycznej i auli uniwersyteckiej, w domu i w zakładzie. Życie chrześcijanina to modlitwa działania. Wszelkie zaniedbania w tym względzie — to osłabianie chrześcijańskiego adwentu życia. Niesumienne zaś praca, lekceważenie obowiązków, marnotrawstwo czasu — to grzech i odwrócenie się od nakazu i wezwania Bożego. Stąd św. Paweł przypomina: „Stawiajcie to sobie jako punkt honoru: wieść życie skromne, pełnić swe obowiązki i pracować własnymi rękoma, jak to wam przykazałem” (1 Tes 4, 11). Kto zaś tego nie realizuje, ten sprzeniewiera się przykazaniom Bożym.

Przygotować się na przyjście Pana, oczekiwać Go — to uczestniczyć w każdej niedzielę we Mszy św., to przystępować do sakramentu pokuty i eucharystii, to z uwagą słuchać Słowa Bożego, to sumiennie wypełniać wszystkie swoje obowiązki. Zwłaszcza ten ostatni element jest szczególnie ważny w nieprzerwanym adwencie naszego życia, którego celem jest spotkanie z Jezusem tu, na tej ziemi, i spotkanie się z Nim w wieczności.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ

Uroczystość parafialna W JASTKOWICACH

W niedzielę 6 sierpnia br. w jastkowskiej parafii pw. Przemienienia Pańskiego odbyła się doroczna uroczystość parafialna. Z tej okazji przybył do Jastkowic ks. dziekan Edward Jakubas — proboszcz parafii w Chełmie Lubelskim, który celebrował uroczystą sumę z wystawieniem Najświętszego Sakramentu wygłosił kazanie. W czasie Mszy św. młodzi i starsi wyznawcy przystąpili do Komunii św.

Przed sumą wszystkich przybyłych parafian powitał w gorących słowach proboszcz parafii, dziękując wyznawcom za ich przybycie, ofiarność i pracę na rzecz parafii oraz Kościoła.

W tym uroczystym dniu Kościół przybrał odświętny wygląd, a także całe jego otoczenie. W czasie nabożeństwa miejscowy chór wykonywał piękne pieśni religijne, a wierni modlili się w wielkim skupieniu.

Warto tu przy okazji podkreślić, że dzięki inicjatywie ks. dziekana Józefa Sobala i ofiarności parafian uporządkowano i znacznie upiększono cmentarz, stanowiący własność parafii polskokatolickiej w Jastkowicach.

Trzeba jeszcze dodać, że parafian z swym proboszczem ks. dziekanem Józefem Sobalą odbyli autobusem w dniu 10 września br. wycieczkę do Majdanu Leśniowskiego, na uroczystość 50-lecia istnienia tamtejszej parafii. Z wycieczki wrócili bardzo zadowoleni, gdyż przywieźli wiele wrażeń i emocji.

S.J.



Grupa parafian po nabożeństwie

Najmłodszy parafianie wraz ze swymi rodzicami i rodzicami chrzestnymi



MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (305)

F

uprawiania metafizyki, chociaż wyniki dociekań metafizycznych mogą mieć i mają walor jedynie prawdopodobieństwa; przyjmował też i głosił ewolucjonizm idealistyczny. Jest autorem szeregu prac, np. *La philosophie de Platon* (1869), czyli *Filozofia Platona*; *Critique de système de morale contemporaine* (1884), czyli *Krytyka współczesnego systemu moralnego*; *L'avenir de la métaphysique fondée sur l'expérience* (1889), czyli *Przyszłość metafizyki opartej na doświadczeniu*; *L'évolutionisme des idées-forces* (1889), czyli *Ewolucjonizm idei-sil*.

Franciszek Ksawery — (ur. 1506, zm. 1552) — hiszpański ks. rzymskokat., misjonarz głównie w Indiach i Japonii, ogłoszony w 1662 r. świętym w Kościele rzymskokat. Wraz z → Ignacym Loyolą i kilku innymi Hiszpanami w 1534 roku stał się współtwórcą zaczątków zakonu → jezuitów, których jako zakon zatwierdził w 1540 r. pap. Paweł III.

Franciszek Salezy — (ur. 1567, zm. 1622) — rzymskokat. biskup Genewy i zaangażowany teolog i działacz kontrreformacyjny. W 1610 r. wraz z Joanną de Chantal (później została ogłoszona świętą i jest znana jako św. Joanna Franciszka) założył zakon wizytek. Pod wezwaniem św. Franciszka Salezego, bo w 1665 r. Kościół rzymskokat. ogłosił go świętym, został w 1859 r. założony zakon salezjanów; w 1877 r. Kościół ogłosił go doktorem Kościoła, a w 1923 r. patronem prasy i pisarstwa katolickiego. Św. Franciszek, syn hrabiego de Sales w Sabaudii, stąd Salezy, był też pisarzem, głównie z zakresu ascetyki i mistyki. Napisał m.in. *Introduction à la vie devote* (1608), znane jako *Filotea*, czyli *droga do życia pobożnego*; *Traité de l'amour de Dieu* (1616), znany jest ten traktat jako *Teotytm* czyli *Traktat o miłości Boga*.

Franciszek z Asyżu — (ur. 1181/2, zm. 1226 w Asyżu), właściwe imię i nazwisko — Giovanni Bernardone — wędrowny

włoski nauczyciel—kaznodzieja i założyciel Zakonu Braci Mniejszych. Ojcem jego był bogaty kupiec włoski, a matką Francuzka i od jej narodowości nazywano go Francuzikiem (Francesco). Nie otrzymał wykształcenia. Był bardzo wesołego usposobienia. Śladem ówczesnych prądów włączył się do ruchu ubogich. W 1206 r. rozdzielił swój majątek między ubogich. Wkrótce, bo w 1208 roku opuściwszy Asyż, poszedł w kraj i głosił przemówienia i kazania pod gołym niebem, w których wzywał do czynnej i prawdziwej miłości bliźniego, prowadzenia ubogiego i umartwionego życia, kultywowania radości chrześcijańskiej, sam był zawsze beztrudnie wesołym, i wielkiego bezpośredniego umiłowania przyrody, czego też sam osobiście liczne dawał przykłady. Szybko zjednał sobie naśladowców-uczników. Już w 1209 r. ułożył dla tworzącej się wokół niego społeczności pierwsze zasady współżycia i współdziałania. Ich podstawą było zobowiązanie się do całkowitego ubóstwa i wędrownego kaznodziejstwa, więc głoszenia chrześcijaństwa i jego realizacji, i bodaj chyba też do uśmiechu i umiłowania przyrody: ptaków, zwierząt, kwiatów, drzew. Franciszek i jego współbracia szybko stali się popularni. Rosta ich liczba i liczba ich zwolenników. Ruch został też przychylnie przyjęty przez Kościół. Już w 1223 roku nową regułą, franciszkańską, zaaprobował pap. Honoriusz III. Wzorując się na Franciszku z Asyżu Clara Scifii (późniejsza św. Klara) założyła już w 1212 roku zakon dla kobiet, nazwany zak. klarysek. W 1221 r. Franciszek założył też tzw. Zakon Trzeci dla ludzi, chcących żyć według jego wskazań, ale pozostających przy swoich normalnych zajęciach i w swoich rodzinach. Do 1220 r. św. Franciszek kierował osobiście tym nowym i szybko się rozwijającym Zakonem Braci Mniejszych (przyjmuje się jako datę jego założenia rok 1210), teraz usunął się i w oddaleniu pustelniczym dokonał życia. W 1228 roku pap. Grzegorz IX ogłosił go świętym. Życie św. Franciszka i jego dzieło stało się też przedmiotem natchnienia i twórczości wielu pisarzy, poetów i malarzy. Do ciekawszych należy np. obraz Giotta di Bondone: *Kazanie św. Franciszka do ptaszków*.



Przypomnijmy pokrótce treść Deklaracji Praw Dziecka (z roku 1959): „(...) Zgromadzenie Ogólne proklamuje niniejszą Deklarację Praw Dziecka, aby zapewnić mu szczęśliwe dzieciństwo i korzystanie, zarówno w jego interesie jak i w interesie społeczeństwa, z praw i swobód wymienionych w niniejszej Deklaracji” — czytamy we wstępie do tego dokumentu. Prawa Deklaracji „rozcigają się na wszystkie dzieci bez wyjątku i bez żadnej różnicy albo dyskryminacji z powodu rasy, koloru, płci, języka, wyznania (...). Dziecko korzysta ze szczególnej ochrony, a ustawodawstwo i inne środki tworzą mu wszelkie możliwości i ułatwienia dla zdrowego i normalnego rozwoju fizycznego, umysłowego, moralnego, duchowego i społecznego w warunkach wolności i godności (...). Dziecko korzysta z dobrodziejstw ubezpieczeń społecznych (...) ma prawo do odpowiedniego żywienia i mieszkania, rozrywek i opieki lekarskiej (...). Dziecko upośledzone pod względem fizycznym, umysłowym lub społecznym należy traktować, wychowywać i otaczać szczególną opieką, z uwzględnieniem jego stanu zdrowia i warunków życiowych (...). Do harmonijnego rozwoju swej osobowości dziecko potrzebuje miłości i zrozumienia, (...) w pierwszych latach życia nie wolno oddzielać dziecka od matki (...). Zaleca się udzielanie pomocy finansowej państwowej lub innej wielodzietnym rodzinom na utrzymanie dzieci (...). Dziecko ma prawo do nauki, nauka ta jest bezpłatna i obowiązkowa, przynajmniej w zakresie szkoły podstawowej. Dziecko winno otrzymać takie wychowanie, które podnosi jego kulturę ogólną i umożliwi mu, w warunkach równych szans, rozwinięcie zdolności, wyrobienie zdrowego rozsądku oraz poczucia odpowiedzialności moralnej i społecznej, a także stanie się pożyteczną jednostką społeczeństwa (...). Dziecku należy dać wszelkie możliwości do zabaw i rozrywek (...). Dziecko powinno zawsze mieć pierwszeństwo do ochrony i pomocy. Dziecko należy chronić przed wszelkiego rodzaju zaniedbaniami, okrucieństwem i wyzyskiem (...). Należy je wychowywać w duchu zrozumienia innych, tolerancji, przyjaźni między narodami, pokoju i powszechnego braterstwa”.



PRZED MIĘDZYNARODOWYM ROKIEM DZIECKA

W tym roku przypada dwudziesta rocznica uchwalenia Praw Dziecka. Dla uczczenia tej daty, jak również celem położenia większego nacisku na niezbędność stosowania praw dziecka wobec wszystkich dzieci całego świata, rok 1979 ogłoszony został przez UNICEF — wyspecjalizowaną jednostkę ONZ do spraw opieki nad dzieckiem — **ROKIEM DZIECKA**.

We Florencji (Włochy) odbyła się niedawno konferencja poświęcona przygotowaniom do, proklamowanego przez ONZ, roku 1978 — Międzynarodowego Roku Dziecka.

Delegacja polska na konferencję przedstawiła m.in. inicjatywę PRL z sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ — deklarację w sprawie wychowania dla pokoju, która wzbudziła powszechne uznanie. Jako konkretny przykład działania dla dobra dziecka — poprzez rodzinę, podkreślono powołanie w Polsce Rady do Spraw Rodziny, pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza.

Wyrażając się z uznaniem o przedstawionym przez polską delegację programie obchodów Roku Dziecka, przedstawiciele innych państw podkreślali konkretny charakter polskich inicjatyw, czynionych wolą wniesienia rzeczywistego wkładu w dobro dziecka. Za najdobitniejszy tego wyraz uznano zbudowanie Centrum Zdrowia Dziecka. Z aprobatą podkreślano, że Centrum to służyć będzie nie tylko dzieciom polskim, ale — w miarę możliwości — także dzieciom z innych krajów.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (306)

Franciszkanie — to skrót nazwy zakonu męskiego, założonego przez → św. Franciszka z Asyżu w 1209/1210, a zatwierdzonego w 1223 r. przez pap. Honoriusza III pod nazwą łacińską *Ordo Fratrum Minorum*, czyli po polsku *Zakon Braci Mniejszych*. Zrazu reguła zakazywała zarówno Zakonowi jak i jego członkom posiadania własności, nakazywała zaś jego członkom pracę, posłuszeństwo w stosunku do przełożonych, pokorę i przykładową miłość bliźniego. Utrzymanie miały dać: praca własna i jałmużny. Klasztory jako terenowe części składowe Zakonu organizowano przede wszystkim w miastach, czy w ich pobliżu. Głównym zadaniem było uprawianie przez zakonników-księży kaznodziejstwa w celu zahamowania szerzącego się sekciarstwa i łagodzenia pogłębiających się ruchów społecznych, zwłaszcza buntów chłopskich. Pod koniec XIII w. Zakon liczył już kilkadziesiąt tysięcy członków: księży i braci. Jednak Zakon jako całość niedługo wyrwał w bezwzględny ubóstwie. Doszło do podziału, z którego zostały się i współcześnie istnieją i działają następujące zakony franciszkańskie: *Zakon Braci Mniejszych*, czyli dawny *Ordo Fratrum Minorum*, ale też już zwłaszcza gospodarczo złagodzony, czyli mniej niż dawny surowy w stosunku do posiadania dóbr tego świata; wśród nich głównie wyróżnia się bernardynów i reformatorów (tzw. brązowi franciszkanie); *Zakon Kapucynów*. Podkreślić należy, że jeszcze w XIII w. i oczywiście później i współcześnie Franciszkanie poczęły uprawiać też naukę: teologię, filozofię i m.in. rywalizując tu z innymi zakonami, zwłaszcza z → dominikanami. Do najsłynniejszych uczonych franciszkańskich z tamtych czasów należy zaliczyć przede wszystkim → św. Bonawenturę oraz → Franciszka Bacona z Werulamu. Pierwszy klasztor franciszkański w Polsce został zorganizowany już w 1237 roku w Krakowie. Później Zakon franciszkański w Polsce miał i ma wiele klasztorów, prowadzi i prowadzi szeroką działalność religijną, duszpasterską i społeczną. Drugi Zakon św. Franciszka stanowią → klaryski; są też *Franciszkaniki*, stanowiące jednak różne w swo-

ich szczegółowych zadaniach żeńskie zgromadzenia, np. Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. Tzw. trzeci Zakon stanowią ludzie świeccy, pragnący żyć według reguły św. Franciszka, prowadząc jednak normalne życie rodzinne, zawodowe, obywatelskie, pozostając więc w swoich indywidualnych mieszkaniach, a nie w klasztorze; są to tzw. tercjarze lub tercjarki.

Franzelin Jan Chrzeciel — (ur. 1816, zm. 1886) — ks., jezuita, kardynał. Napisał m.in. *Tractatus de SS. Eucharistiae sacramento et sacrificio* (1868), *Traktat o sakramencie i ofierze Eucharystii; De Sacramentis in genere* (1868), czyli *O sakramentach; De divina traditione et Scriptura* (1870), czyli *O boskiej tradycji i Piśmie; De Deo uno..* (1870) czyli *O Bogu jednym; De Verbo incarnato* (1870), czyli *O Słowie wcielnym*.

Frauenstaedt Juliusz — (ur. 1813, zm. 1878) — filozof niemiecki. Napisał m.in. *Die Freiheit des Menschen und die Persoenlichkeit Gottes* (1838), czyli *Wolność człowieka i osobowość Boga; Ueber das wahre Verhaeltniss der Vernunft zur Offenbarung* (1848), czyli *O właściwym stosunku rozumu do Objawienia*.

Fraysinos Denis Antoine — (ur. 1765, zm. 1841) — francuski ks. rzymskokat., również biskup, który nie zgodził się zostać kardynałem. Był słynnym kaznodzieją. Ukazało się zbiorowe wydanie jego naukowych konferencji pt. *Défense du christianisme* (1825; 3 tomy; dzieło to miało wiele wydań), czyli *Obrona chrześcijaństwa*.

Frazer James George — (ur. 1854, zm. 1941) — szkocki filolog klasyczny, etnolog, prof. antropologii. Znany z szeregu prac z zakresu religii pierwotnych i starożytnych. Jest autorem m.in. książki, która została przetłumaczona na wiele języków, a nosi ona tytuł *The Golden Bough* (tłum. i wyd. pol.) — *Złota gałąź*, 1962.



Ks. kan. prof. dr Piotr J. Maan

40 rocznica kapłaństwa księdza profesora PIOTRA J. MAANA

Znany teolog starokatolicki ks. prof. dr Piotr J. Maan w listopadzie br. obchodził jubileusz 40-lecia otrzymania święceń kapłańskich. A zatem nadarza się szczególna okazja nie tylko ku temu, by składać Jubilatowi gratulacje i życzenia, lecz także do przybliżenia Jego postaci naszym Czytelnikom.

Ks. prof. dr Piotr J. Maan urodził się 2 września 1913 r. w Amsterdamie, w rodzinie starokatolickiej. Gimnazjum ukończył w Hilversum, gdzie przenieśli się jego rodzice z trzema synami i dwiema córkami. Po maturze wstąpił do seminarium duchownego w Amersfoort (1932). W marcu 1936 roku otrzymał święcenia subdiakonu z rąk biskupa Haarlemu H.T.J. van Vlijmena i w tymże roku wyjechał do Szwajcarii, celem pogłębienia studiów na Wydziale Teologii Starokatolickiej Uniwersytetu w Bernie. W 1937 roku wrócił do Holandii i podjął pracę w seminarium jako nauczyciel, kierownik i wychowawca gimnazjalistów. Był pierwszym kandydatem, który otrzymał święcenia diakonatu (1937) z rąk arcybiskupa dra Andrzeja Rinkla (obecnie w stanie spoczynku), a następnie w dniu 13 listopada 1938 roku — święcenia kapłańskie. Przez kilka miesięcy (w 1939 roku) duszpasterzował w Allschwil (Szwajcaria), jednakże ze względu na śmierć aż trzech księży holenderskich musiał wrócić do Holandii, by objąć funkcję proboszcza parafii w Amersfoort (1939—1945), a zarazem administratora nowej parafii w Arnheim, gdzie w czasie jego duszpasterzowania pobudowano kościół i plebanie.

Obok duszpasterstwa uaktywnił się także na polu naukowym. W październiku 1941 roku otrzymał stopień doktora na Wydziale Teologii Starokatolickiej Uniwersytetu w Bernie i w 1943 roku został wykładowcą języka hebrajskiego w seminarium w Amersfoort, zaś w następnym roku — profesorem egzegezy Nowego Testamentu i homiletyki. W latach 1945—1970 pełnił funkcję proboszcza parafii katedralnej pw. św. Gertrudy w Utrechcie.

Mając na uwadze aktywność i ogromne zaangażowanie Jubilata, kapituła utrechcka w 1946 roku wybiera go na swojego kanonika. Od 1965 roku jest archiprezbiterem Utrechtu, a od 1967 roku dziekanem. W 1970 roku ponownie objął stanowisko proboszcza w Arnheim, gdzie do chwili obecnej duszpasterzuje. Począwszy od 1938 roku bierze aktywny udział we wszystkich Międzynarodowych Kongresach Starokatolików, a od 1950 roku w Międzynarodowych Konferencjach Teologów Starokatolickich, które pierwotnie miały za cel m.in. usunięcie pewnych nieporozumień — powstałych w czasie ostatniej wojny — między teologami niemieckimi i nie-niemieckimi.

Na uwagę zasługują ekumeniczne zaangażowanie Jubilata. I tak w 1962 roku towarzyszył On arcybiskupowi dr. A. Rinklowi i biskupowi prof. dr. U. Kürtemu przy składaniu oficjalnej wizyty Patriarsze Konstantynopola, zaś podczas obrad Vaticanum II był oficjalnym obserwatorem ze strony Kościołów Starokatolickich Unii Utrechckiej. W latach 1964—1966 uczestniczył w teologicznych rozmowach starokatolicko-rzymskokatolickich, których celem było znalezienie wspólnej bazy do oficjalnego dialogu. Bazę tę znaleziono w 1966 roku, co zostało przychylnie przyjęte także przez Rzym. Odtąd dialog ten został poszerzony i stał się międzynarodowym, w którym ks. P.J. Maan udzielał się nadal. W ten sposób doszło do opracowania dokumentu,



Utrecht 1969. Konsekracja elekta — koadiutora Marinusa Koka

Podczas wizyty u papieża Pawła VI. Pierwszy z lewej: ks. prof. Piotr J. Maan



zwanego Notą Zurychską, w której Rzym i Utrecht zgadzają się na wzajemne uznanie ważności urzędów i sakramentów. Dokument ten podpisały Konferencje Biskupów: rzymskokatolicka i starokatolicka w Holandii, RFN i Szwajcarii. Znalazł także poparcie Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich. Wejście Noty Zurychskiej w życie wymaga jeszcze zgody Watykanu.

Jubilat jest członkiem Międzynarodowej Komisji Mieszanej do Spraw Dialogu Starokatolicko-Prawosławnego. Właśnie m.in. w czasie posiedzeń tej komisji z łatwością można dostrzec z jednej strony ogromne zaangażowanie ekumeniczne Jubilata, z drugiej zaś wierność zasadom starokościelnym.

Ks. P.J. Maan jest autorem wielu artykułów publikowanych przeważnie na łamach kwartalnika „Internationale Kirchliche Zeitschrift”, którego jest współredaktorem.

Odnotujemy tu też, że Jubilat był ceremoniarzem w 1959 roku, kiedy bp prof. dr M. Rode otrzymał sakrę biskupią w katedrze starokatolickiej pw. św. Gertrudy w Utrechcie. Po Międzynarodowym Kongresie Starokatolików w Wiedniu w 1965 roku udał się z bpem T. Zielińskim (późniejszym pierwszym biskupem PNNK w USA, Kanadzie i Brazylii) do Rzymu, gdzie przedstawił go różnym odpowiedzialnym osobistościom jako jednego z biskupów Unii Utrechckiej.

Z okazji 40 rocznicy kapłaństwa, Dostojnemu Jubilatowi złożyli życzenia z Polski: bp Tadeusz R. Majewski, przewodniczący Rady Synodalnej i ks. W. Wysoczański, sekretarz Rady Synodalnej. Ad multos annos!

W.W.

Polska jest ojczyzną wszystkich Polaków zamieszkujących wiele krajów świata



„Był to rycerz z krwi i kości, syn rycerskiego narodu, rycerski w postawie i zwyczajach (...), w którego imieniu zespola się cały urok romantyczności dawnego rycerstwa” — oto słowa amerykańskiego prezydenta Williama Tafta, wypowiedziane w roku 1910 podczas odsłonięcia pomnika Kazimierza Pułaskiego w Waszyngtonie. W rok później nie opodal stanął pomnik Tadeusza Kościuszki, drugiego wybitnego polskiego dowódcy, zasłużonego dla sprawy niepodległości Stanów Zjednoczonych



USA

Doradcą prezydenta Stanów Zjednoczonych Jimmy Cartera ds. wystąpień telewizyjnych jest Barry Jagoda, Amerykanin polskiego pochodzenia. Amerykański magazyn „Parade” ocenił, że jest on „jednym z najbardziej kompetentnych specjalistów, człowiekiem o zdolnościach dyplomatycznych, obdarzonym nadto pogodnym charakterem”. Barry Jagoda jest absolwentem Wyższej Szkoły Dziennikarstwa przy Columbia University.

WIELKA BRYTANIA

Znakomity malarz polskiego pochodzenia Feliks Topolski, który ukończył niedawno 70 lat, pracuje obecnie nad kolejnym swym dziełem. Będzie to „Panorama Stulecia” o niezwykle różnorodnej tematyce. Artysta zaprezentuje w niej problemy Chin, Indii, drugą wojnę światową, proces norymberski, czarne pantery w San Francisco itd. Praca ta stanowić będzie rysowaną autobiografię artysty. Różnica między nową pracą a wydaną przed laty „Kroniką Topolskiego” polega przede wszystkim na osobistym potraktowaniu tematu „Panoramy”.

Feliks Topolski jest zawsze zgodny ze sobą i wyznawaną przez siebie teorią artystyczną, która mówi, że sztuka powinna ilustrować życie i być otwarta na każdą rzeczywistość. Ta postawa zjednuje artyście rzesze miłośników jego wyjątkowego talentu i przysparza mu, oprócz szacunku, wiele sławy.

Przed 25 laty powstało w Anglii Zrzeszenie Chórów Polskich. Należały do niego chóry prawie wyłącznie męskie, rekrutujące się spośród zdemobilizowanych żołnierzy polskich. Obecnie do Zrzeszenia Chórów w p.ln. Anglii należy 12 zespołów, które stały się chórami mieszanymi. Zrzeszają one ok. 300 śpiewaków i śpiewaczek.

Jednym z najlepszych tancerzy Baletu Królewskiego jest Nicholas Johnson, którego matka jest Polką. Johnson świetnie mówi po polsku i pragnie wystąpić przed publicznością polską. Ostatnio w balecie „Romeo i Julia” stworzył on świetną kreację, którą krytyka oceniła bardzo wysoko.

Rzesze polonijnych i angielskich widzów ściągają co roku do sali Londyńskiego Commonwealth Institute na występy folklorystycznego zespołu „Mazury”. Liczy on obecnie 62 członków, w repertuarze ma wiele tańców i pieśni ludowych z różnych dzielnic Polski. Warto dodać, że niektóre stroje ludowe utkane zostały na domowym warsztacie tkackim jednego z członków zespołu. Poza licznymi występami na terenie Anglii, „Mazury” brały też udział w Międzynarodowych Festiwalach Folklorystycznych. O tegorocznym występie „Daily Telegraph” napisał, że jest to widowisko barwne, pełne bogactwa strojów regionalnych.

FRANCJA

Pierwsze Bractwo Kurkowe na terenie Francji powstało w roku 1922 w Noaux-les-Mines. W okresie międzywojennym liczba bractw wzrosła do 40, a w roku 1934 powstał Związek Bractw Kurkowych. Piękną kartę w historii związku stanowił udział jego członków w walce przeciw hitlerowskiemu okupantowi, najpierw w szeregach armii polskiej we Francji, a następnie w ruchu oporu. Obecnie siedem Bractw Kurkowych, z siedzibą w Lens, skupia 300 członków.

BELGIA

Istniejący w Gandawie zespół „Orzeł” obchodził niedawno swe dziesięciolecie. Został on założony przez kombatantów w roku 1968. Pod kierownictwem dyrygenta Skowronka zespół ten pracuje systematycznie, występując na różnych uroczystościach. Obecnie do zespołu należą synowie i córki kombatantów. Z okazji dziesięciolecia zespołu, Towarzystwo „Polonia” odznaczyło „Orła” i jego założycieli za zasługi na rzecz polskości. Medal wręczył w Gandawie konsul generalny Władysław Klaczyński. Odbyła się z tej okazji mała, prawie rodzinna uroczystość. Życzono zespołowi następnego równie udanego dziesięciolecia, może już z udziałem wnuków kombatantów czyli trzeciego pokolenia wojennej gandawskiej Polonii.

Marian Pankowski jest polskim pisarzem, mieszkającym stale w Brukseli, dokąd zawiódł go wojenny tułaczy los. Studia slawistyczne ukończył na miejscowym uniwersytecie pod kierunkiem prof. Claude Backvisa, jednego z najświetniejszych znawców literatury polskiej za granicą. Jest autorem wierszy, prozy poetyckiej i dramatów. Publikuje również liczne prace historyczno-literackie poświęcone polskiej literaturze współczesnej. W 1975 r. Państwowy Instytut Wydawniczy wydał mikropowieść z krainy młodości autora, zatytułowaną „Granatowy Goździk”. Jako profesor Université Libre w Brukseli, współpracuje z Polonicum, Instytutem Języka i Kultury Polskiej dla cudzoziemców na Uniwersytecie Warszawskim.

HOLANDIA

Za sprawą mariażu urodziwa warszawianka Ewa Walińska (po mężu Meulen) znalazła się w Holandii, gdzie jest doskonałą propagatorką polskiej sztuki. Platformą (albo skromniej: platforemką) stała się galeria sztuki Ewy Walińskiej w mieście Arnheim, jedyna galeria w Holandii, która prezentuje i sprzedaje prace polskich artystów plastyków. Niedawno w Ambasadzie PRL w Hadze odbyła się uroczystość przekazania Ewie Walińskiej odznaki „Zasłużonego dla Kultury Polskiej”, przyznanej jej przez Ministra Kultury i Sztuki.

SZWAJCARIA

W Ambasadzie PRL w Bernie odbyła się uroczystość wręczenia zamieszkałemu w Szwajcarii, wybitnemu działaczowi Polonii amerykańskiej, Florianowi Piskorskiemu Złotego Krzyża Orderu Zasługi PRL, nadanego mu przez Radę Państwa PRL.

F. Piskorski, który wyemigrował z Polski w 1925 r. i jest obywatelem USA, pełnił przez 25 lat funkcję delegata Rady Polonii Amerykańskiej na Europę. W czasie drugiej wojny światowej i po jej zakończeniu, organizował pomoc dla Polaków, m.in. dla internowanych w Szwajcarii żołnierzy Drugiej Dywizji Strzelców Pieszych.

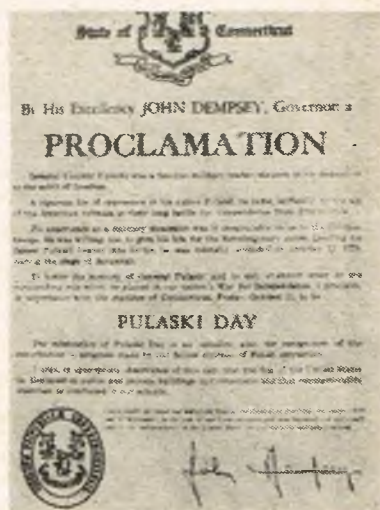


Katedra wawelska jest miejscem spoczynku królów i najbardziej zasłużonych obywateli. Tu, w romańskiej krypcie św. Leonarda, obok grobowca księcia Józefa Poniatowskiego, złożono zwłoki Tadeusza Kościuszki...

Polacy widzą w Kościuszcze człowieka, dla którego sprawy narodu są najważniejsze, który dla obrony jego wolności gotów był poświęcić wszystko. Jego zasługi zyskały uznanie wszystkich postępowych ludzi na świecie. Bardzo dobitnie sformułował to La Fayette na obchodzie żałobnym w Paryżu (31 października 1817 r., już w 16 dni po śmierci Kościuszki). „Mówić o Kościuszcze — stwierdził — jest to wspomnieć o tym mężu, którego sami nawet nieprzyjaciele, sami monarchowie, przeciw którym walczył, wielce szanowali; jego imię należy do całego cywilizowanego świata, a jego cnoty są dla całej ludzkości własnością. Ameryka liczy go w rzędzie najslawniejszych swych obrońców. Polska oplakuje go jako najlepszego patriotę, którego całe życie dla wolności i niepodległości poświęcone było (...). Wielcy Polacy uznawali się za jego dzieci i słuszenie mogli go z szacunkiem ukazywać innym narodom”

Proklamacja o ustanowieniu w USA Dnia Pułaskiego w 1969 r. W lutym 1976 r. ustanowiono w USA także Dzień Kościuszki

Polski znaczek pocztowy z 1932 r., wydany dla uczczenia 200 rocznicy urodzin Waszyngtona, ukazujący trzech bohaterów wojny o niepodległość USA: Tadeusza Kościuskę, Jerzego Waszyngtona i Kazimierza Pułaskiego



WIADOMOŚCI

POLONIJNE Z CAŁEGO ŚWIATA



**ŚWIĘTO
REFORMACJI MŁODYCH**

W Toruniu odbyło się doroczne dwudniowe spotkanie młodzieży ewangelickiej pn. „Święto Reformacji Młodych”. Zostało ono zorganizowane przy pomocy miejscowych parafian, przez księży, członków Synodalnej Komisji Młodzieżowej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w PRL. Na program spotkania złożyły się nabożeństwa oraz koncerty zespołów młodzieżowych. Główne hasło spotkania brzmiało: „Za Jezusem chętnie powędruję”.

**POSIEDZENIE KOMITETU
ROBOCZEGO ChKP**

Wojciech Kętrzyński i Jan Zaborowski z Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego oraz ks. Witold Benedyktowicz i ks. Zdzisław Pawlik jako reprezentanci Polskiej Rady Ekumenicznej uczestniczyli w posiedzeniu Komitetu Roboczego Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej, które odbyło się w dniach 8–11 listopada 1977 r. w Akademii Ewangelickiej w Arnoldsheim. Główny temat obrad brzmiał: „Od konfrontacji do kooperacji — jaki może być wkład chrześcijan w tym zakresie?”. Podczas posiedzenia dokonano oceny działalności ChKP za okres od poprzedniego posiedzenia Komitetu Roboczego w kwietniu 1977 r. w Limuru (Kenia), a zwłaszcza wyników posiedzeń Komisji studyjnych, współpracy z ONZ, UNESCO, organizacjami pozarządowymi oraz innymi organizacjami ekumenicznymi i pokojowymi. Wiele uwagi poświęcono też przygotowaniom do V Ogólnochrześcijańskiego Zgromadzenia Pokojowego, które ma się odbyć w czerwcu br. w

**PROF.
WOLFGANG SCHWEITZER
W WARSZAWIE**

W dniach od 4 do 6 października br., na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej, przebywał w Warszawie ks. prof. dr Wolfgang Schweitzer, wykładowca Wyższej Szkoły Teologicznej Bethel z Bielefeldu, znany działacz protestantyzmu zachodniemieckiego, który od szeregu lat zajmuje się problematyką stosunków Republiki Federalnej Niemiec z Polską. Prof. dr Wolfgang Schweitzer jest jednym z pierwszych ewangelickich uczonych Republiki Federalnej Niemiec, który już w początkach lat sześćdziesiątych działał na rzecz porozumienia z Polską, dał temu wyraz w tzw. tezach Bielefeldzkich, które stały się częścią składową memorandum Kościoła Ewangelickiego Republiki Federalnej Niemiec.

5 października br., ks. prof. dr W. Schweitzer wygłosił referat na temat: „Stosunek po-

lityki do prawa na przykładzie wzajemnych stosunków pomiędzy Polską a Republiką Federalną Niemiec”. W referacie dużo uwagi poświęcił roli sądu konstytucyjnego RFN (Bundesverfassungsgericht) w polityce wschodniej RFN, biorąc pod uwagę układy z Polską. Krytycznie ocenił działalność Trybunału Konstytucyjnego swego kraju, który — zdaniem prof. Schweitzera — stoi na straży interesów „Wielkich Niemiec”, a tym samym hamuje proces normalizacji stosunków z krajami Europy wschodniej. Przestrzegając też przed swoistą ideologią tzw. prawa do ojczyzny („Recht auf Heimat”).

Prof. Schweitzer prowadził rozmowy w Polskiej Radzie Ekumenicznej z ks. prezesem W. Benedyktowiczem, spotkał się z ks. bp. Januszem Narzyńskim i ks. rektorem Wol-demarem Gastparym. Złożył także wizytę w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych oraz został przyjęty przez kierownika Urzędu ds. Wyznań, ministra Kazimierza Kąkola.

**KLASZTOR NA SYNAJU
POD GROŻBĄ
NAJSCIA TURYSTÓW**

Starodawny klasztor św. Katarzyny na Synaju przetrwał liczne wyprawy wojenne, a ostatnio konflikt izraelsko-egipski. Obecnie grozi czcigodnemu miejscu kultu nowe niebezpieczeństwo, a mianowicie niekończąca się fala turystów. Arcybiskup Damianos, opat klasztoru prawosławnego, przebywał niedawno w Jerozolimie i usiłował odwieść władze izraelskie od zamiaru budowy sześciopasmowej autostrady, która przebiegałaby w pobliżu klasztoru. Arcybiskup twierdzi, że autostrada i budowa hotelu turystycznego w pobliżu klasztoru są zagrożeniem życia duchowego zakonników. Drugie zagrożenie — brak naboru nowych kadr — zostało przezwyciężone, zgłaszają się bowiem obecnie kandydaci do życia klasztornego z Grecji.

**NAPAD NA KATEDRĘ
PRAWOSŁAWNĄ
W JEROZOLIMIE**

Prasa zagraniczna poinformowała ostatnio, że Patriarcha Moskiewski i całej Rusi Pimen, zwierzchnik Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, wystosował list protestacyjny do prezydenta Izraela, żądając pociągnięcia do odpowiedzialności karnej winnych wtargnięcia i zdewastowania katedry Św. Trójcy w Jerozolimie, należącej do rosyjskiej misji duchownej. Patriarcha Pimen domaga się naprawy szkód wyrządzonych w katedrze przez miejscowych fanatyków religijnych. Fakty tego rodzaju są znamienne i wykazują klimat stosunków wyznaniowych w Izraelu.



Wnętrze kościoła pw. Najśw. Marii Panny w Berlinie (NRD)

**„AFRYKA CZARNA
I CHRZEŚCIJAŃSTWO”**

Jak donoszą z Kinszasy, odbyło się tam sympozium na temat „Religii afrykańskich i chrześcijaństwa”, zorganizowane przez ośrodek studiów religii afrykańskich, który w ten sposób upamiętnił 10-lecie swego instnienia przy wydziale teologii katolickiej na uniwersytecie krajowym Zairu.

Rektor wydziału teologii katolickiej, biskup pomocniczy Kinszasy, wygłosił referat pt.: „Afryka czarna i chrześcijaństwo”, uwzględniając przede wszystkim warunki zakorzenienia się rzeczywistego, autentycznego chrześcijaństwa afrykańskiego. „Aby ten rozwój stał się możliwy — stwierdził mówca — konieczny jest również rozwój myśli teologicznej, gdyż chrześcijaństwo wtedy będzie mogło uważać się za w pełni przyjęte w Afryce, kiedy chrześcijanie Afryki zaangażują się w poszukiwania doktrynalne.

**MECZET
W GENEWIE**

Jest to już drugi meczet (pierwszy powstał w Zurychu), wybudowany przy pomocy finansowej krajów arabskich z tzw. „funduszu naftowego”. Uroczyste poświęcenie odbyło się w czerwcu br. w obecności króla saudyjskiego Chaleda oraz ministra Spraw Zagranicznych Szwajcarii Auberta. Fakt budowy już drugiego meczetu w Szwajcarii świadczy o zwiększeniu się liczby wyznawców islamu w tym kraju.

**PRACA Z HISTORII
PATRIARCHATU
MOSKIEWSKIEGO**

Z okazji 60 rocznicy wzniesienia Patriarchatu Moskiewskiego jego wydział wydawniczy opublikował pracę historyczną pt. „Patriarchat Moskiewski 1917—1977”. Książka ta zawiera zbiór artykułów poświęconych historii chrześcijaństwa w Rosji, sztuce cerkiewnej, duchowym skarbowi Kościoła Rosyjskiego, życiu liturgicznemu i zakonnemu, a także istniejącym obecnie szkołom duchownym. Tekst tego wydawnictwa jest uzupełniony licznymi fotografiami. Pewna część nakładu tej książki została wydana również w języku angielskim.

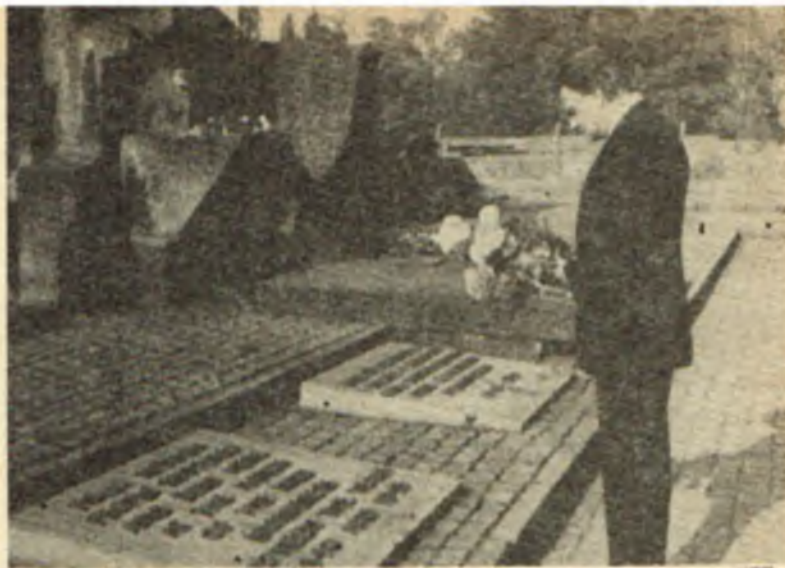
**NOWY
MIĘDZYNARODOWY
OŚRODEK
STUDENTÓW-LUTERAN
W LONDYNIE**

Za zgodą bpa J. Kibiry, prezydenta SFL, w dniu 30 września br. powołany został nowy Międzynarodowy Luterski Ośrodek Studencki w Londynie (St. Pankras w londyńskim City). Ośrodek ten otrzymuje subwencje od członkowskich Kościołów Federacji.

W nowym domu ośrodka, znajdującym się w pobliżu nowo wybudowanego kościoła luterskiego pw. Św. Marii, znajdują się zakwaterowania dla 85 studentów, przeważnie z krajów Trzeciego Świata.



Oświęcim. W obozie śmierci



Dr Billy Graham złożył hołd ofiarom zbrodni hitlerowskiej...

... zwiedził też Kraków, gdzie z zainteresowaniem obejrzał miejsca upamiętnione bohaterскими czynami wielkich Polaków i spotkał się z duchownymi polskokatolikami

BILLY GRAHAM W POLSCE

Podczas konferencji prasowej zorganizowanej przez „Interpress”



NA zaproszenie Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów i Polskiej Rady Ekumenicznej w dniach od 6 do 16 października br. przebywał w Polsce znany baptystyczny kaznodzieja i ewangelista amerykański dr Billy Graham wraz z małżonką i grupą najbliższych współpracowników. Bezpośrednio po wylądowaniu wygłosił on przemówienie, w którym stwierdził m. in.: „Przyjechałem do Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej bez żadnych uprzedzeń i w duchu pokory. Chciałbym dowiedzieć się czegoś więcej o waszym kraju, a zwłaszcza o chrześcijaństwie w Polsce Ludowej, które obchodziło swe milenium w 1966 r. (...) Pragnę zapoznać się w pierwszym rzędzie z waszym systemem społecznym i zobaczyć wyniki waszych wysiłków (...) Jestem przekonany, że częścią naszej odpowiedzialności wobec Boga jest praca dla dobra społeczeństwa. Jesteśmy powołani do pracy na rzecz lepszego świata, jak to mówimy w Ameryce, na rzecz uczynienia z tego świata lepszego miejsca do życia. Odległości, różnice społeczne i polityczne nie mogą stanowić hamulca przed przyjęciem przez nas danej nam przez Boga odpowiedzialności za dobrobyt i szczęście ludzkości”.

Podczas pobytu w naszym kraju dr Billy Graham przemawiał w sześciu większych miastach. Okolicznościowe nabożeństwa z jego udziałem odbyły się w czterech świątyniach rzymskokatolickich (Warszawa, Poznań, Kraków i Katowice), w dwóch kaplicach baptystycznych (Warszawa, Białystok) oraz w kościołach: ewangelicko-augsburskim (Warszawa), ewangelicko-reformowanym (Warszawa) i polskokatolickim (Wrocław). Wszystkie wystąpienia tego znanego kaznodziei gromadziły tłumy wiernych z różnych Kościołów.

Dr B. Graham był podejmowany przez kierownictwo Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów, Prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej, metropolitę Bazylego, zwierzchnika

Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego i ks. bpa Władysława Miziołka, przewodniczącego Komisji Episkopatu do Spraw Ekumenizmu, a także wysłuchał koncertu muzyki cerkiewnej. Został również przyjęty na audiencji przez Józefa Tejchmę — wiceprezesa Rady Ministrów, Ryszarda Frelka — przewodniczącego Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych i ministra Kazimierza Kąkola, kierownika Urzędu do Spraw Wyznań.

Ewangelista amerykański i towarzyszące mu osoby złożyły hołd ofiarom zbrodni hitlerowskich, składając wiązanki kwiatów w byłych obozach zagłady w Oświęcimiu-Brzezince i Treblince oraz pod pomnikami Nike i Bohaterów Getta w Warszawie. Podczas pobytu w Białymstoku i Krakowie dr Billy Graham był podejmowany przez władze miasta. W Krakowie spotkał się z przedstawicielami wspólnoty żydowskiej oraz zwiedził tamtejszą synagogę i cmentarz żydowski. Zwiedził też odbudowaną synagogę w Tykocinie. Poza tym złożył wizytę w klasztorze OO. Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie i Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie, któremu przekazał 10 tysięcy dolarów na dalszą rozbudowę.

Krótko przed odlotem z Polski odbyła się, zorganizowana przez „Interpress”, konferencja prasowa z udziałem B. Grahama. Obok przedstawicieli czasopism religijnych różnych wyznań i dziennikarzy prasy świeckiej wzięli w niej udział duchowni reprezentujący różne Kościoły chrześcijańskie w Polsce. Ewangelista amerykański odpowiadał na pytania dotyczące problematyki pokoju i odprężenia, zagadnień ekumenizmu oraz podzielił się wrażeniami ze swego 10-dniowego pobytu w Polsce.

K. K.

Azerbejdżan w starożytności nazywano krainą ognia. Dziś jest on jedną z trzech radzieckich republik zakaukaskich. Tę poetycko nazwę kraj zawdzięcza ropie naftowej, która jest jego prawdziwym bogactwem. Gaz ziemny, wydobywając się ze szczelin skorupy ziemskiej, zapalał się od przypadkowej iskry i plonął błękitnym płomieniem. Jest to kraj górzysty, (wysokie szczyty Kaukazu) i morski — gdyż na południu, w części najgłębszej zaludnionej, opiera się o wybrzeże największego słonego jeziora na świecie — Morza Kaspijskiego. Roślinność tu przeważnie stepowa, półpustynna i pustynna, choć nie brak upraw winorośli i owoców południowych.

Największym jednak bogactwem Azerbejdżanu jest — jak już wspomnieliśmy — ropa naftowa wydobywana z wybrzeża i dna morską. Już Marco Polo, gdy w swych podróżykach zawedrował na te ziemie, zachwycił się właściwościami „oleju skalnego”. Wieże wiertnicze to najbardziej charakterystyczny element kaspijskiego wybrzeża.

Zbliżając się do milionowej stolicy Azerbejdżanu — do Baku, jedziemy całymi kilometrami przez puste, o bardzo skąpej roślinności, prawie pustynne, tereny. Od czasu do czasu pociąg zbliża się do samego wybrzeża Morza Kaspijskiego. Widzimy setki wież wiertniczych na brzegu i daleko w morzu. Upał, nieruchome powietrze. Na otaczających dworzec platanach nie drgnie ani jeden liściek. Pracownik „Inturistu”, który wita nas na dworcu pociesza jednak, że w Baku ponad 200 dni w roku jest wietrznych, pomagających znieść największe nawet upały.

Z okien pokoju hotelowego dostrzec można wieżę informacyjną, z której dowiadujemy się, że dziś temperatura powietrza wynosi 42°, temperatura wody morskiej 30°, a szybkość wiatru — 0 m/sek. A jest dopiero godzina 10 rano. Nie ma co czekać na ochładzający wiatr, szkoda czasu, idziemy do miasta.

Tuż obok hotelu zaczyna się czterokilometrowy Bulwar Nadmorski. Jest to miejsce wypoczynkowe i rozrywkowe mieszkańców stolicy Azerbejdżanu. Mnóstwo stawów, kanałów, kaskad i mostków dało bulwarowi nazwę „Weneji Bakiskiej”. Na nadbrzeżu są dwa duże kina, stadion ręcznych gier sportowych, letni klub szachistów, sala wystawowa i niezliczona liczba małych barów, kafejek i herbaciarni. Naszą uwagę zwraca swym niezwykłym kształtem, który przypomina muszlę, kawiarnia „Zemeczuhina” — czyli „Perła”. Bulwar kończy się tuż przy zabudowaniach portowych długim, głęboko wchodzącym w morze, mołem spacerowym.

Z powodu upału i bezwietrznego dnia spacer po Bulwarze nie daje ochłody. Wszędzie unosi się lekki zapach ropy naftowej, zupełnie nie odczuwa się morza, ani nawet nie jest chłodniej niż w centrum miasta.

Dopiero późnym popołudniem decydujemy się na ponowne opuszczenie hotelu. Chcemy poznać najstarszą część Baku, położoną w samym centrum, za wysokimi murami pozostałymi jeszcze z czasów, gdy Baku było warownią zanim przekształciło się w wielki port handlowy.

Baku jest miastem o tysiącletniej historii. Jednym z najbardziej romantycznych zabytków jest Wieża Dziewic, po azerbejdżańsku Kyz-Kalasy, pochodząca z XII stulecia. Wiąże się z nią wiele legend. Jedną z nich mówi, że Kyz-Kalasy zbudował ku chwale swej ukochanej szach Szirwanu. Jego wybranka, jako małe dziecko, była wywieziona wraz z wieloma innymi dziećmi i kobietami poza miasto, na wieś. Działo się to podczas jednej z licznych tu wojen. Dziewczyna dorosła na wsi i wróciła już jako piękna, dorodna panna. Zakochał się szach w niej do szaleństwa, zresztą z wzajemnością. Miała zostać jego „pierwszą żoną”. Tymczasem okazało się, że dziewczyna była córką jednej z licznych żon szacha, a więc jej ukochany był jej ojcem. Gdy dowiedziała się o tym, nie mogła przeżyć tragicznego końca swej miłości — rzuciła się w odmęt Morza Kaspijskiego.

Dodać tu trzeba, że przed wiekami brzeg morski znajdował się u stóp wieży, a morskie fale obmywały mury miasta. Dziś poziom morza znacznie się obniżył i mury oraz wieżę dzieli od morza szeroki pas ulicy i Bulwaru Nadmorskiego. Tętniąca wieża odznacza się zupełnie niespotykanym kształtem ogromnego klucza. W bardzo grubych murach wykute są niesymetryczne, wąskie strzelnice, a południową jej część stanowi lity mur, bez wejść czy otworów. Urok prastarej budowli jest tak wielki, że nie nas nie obchodzi spory historyków na jej temat, gotowi jesteśmy dać posłuch każdemu romantycznemu podaniu, które opowiada o jej powstaniu i historii...



ZAPISKI
Z PODRÓŻY
PO ZAKAUKAZIU (3)

KRAINA O TYSIĄCLETNIJ HISTORII

Z podestu wieży roztacza się widok na otoczone warownymi murami tzw. „wewnętrzne miasto”. Było to niegdyś właściwe Baku, lecz obecnie te mury z XII—XIV wieku otaczają swoisty, wielce ciekawy „skansen” średniowiecznej architektury. Można by w nieskończoność wędrować labiryntem małych, wąskich uliczek, podziwiając stare meczety, karawan-seraje lub portale zdobne ornamentem kutym w kamieniu. Prawdziwie monumentalną budowlą jest XI-wieczny minaret Synyk-Kala, a tuż obok pałac szachów Szirwanu, składający się z pałacu szachów, zespołu meczetów, mauzoleum derwisza i wielu innych, dawniej gospodarskich, zabudowań. W jednym z budynków dawnej łaźni urządzono ciekawe Muzeum Dywanów. Oglądamy najróżniejsze dywany, z których słynął Azerbejdżan. Kolory żywe, ornamentyka kwiatowa i stylizowana, nie ma wizerunków ludzi. Zbiory sięgają początku XVII wieku. Budynki pałacowe, a szczególnie sam pałac, mają bogaty wystrój, ozdobne ornamenty, a misterne łączenia ogromnych, kamiennych bloków, wprost zdumiewają. Obecnie w pałacu szachów mieści się bogata ekspozycja Muzeum Historii.

Zmęczony upałem, który mimo, że to już późny wieczór, wcale nie maleje, zatrzymujemy się, aby wypić tradycyjną szklankę herbaty w jednej z licznych tu herbaciarni. Azerbejdżanie piją dużo bardzo mocnej i gorącej herbaty, która świetnie gasi pragnienie. Herbaciarnia urządzona jest w starym XV-wiecznym „karawan-seraju” (gospoda za jezdnią dla przybywających z dalekich stron kupców). Na czworokątnym podwórku, pod rozłożystym platanem, ustawiono kilka stolików. Herbatę — o poetycznej nazwie „kwiat Azerbejdżanu” — podają w dużym kamiennym dzbanie, do tego małe, pękate szklaneczki na głębokich podstawkach, łyżeczki się tu nie używa. Całą górę cukru w kostkach stawiają na środku stolika. Obserwujemy, że Azerbejdżanie piją herbatę albo z podstawki albo szklaneczkami, ale nie słodzą napoju, tylko biorą do ust kostki cukru i powoli popijają herbatą.

Następny dzień nie był już tak upalny, wiał silny wiatr. Zaraz po śniadaniu idziemy zobaczyć współczesne Baku.

Współczesne Baku to nowy pasażerski dworzec morski, szeroka Aleja Naftowców (jedna z centralnych ulic miasta) oraz młode dzielnice przemysłowe i mieszkaniowe. Współczesne Baku to także metro, którego pierwszą linię oddano do użytku w roku 1967, i które nadal się rozbudowuje. Współczesne Baku wreszcie, to też skwery i parki. W Republikańskim Ogrodzie Botanicznym oglądamy m.in. wielkie drzewa bukszpanowe i sosny eldarskie, które — jak czytamy na

tabliczce informacyjnej — do niedawna uważano za roślinę wymarłą. Ciekawie rozplanowany jest Park Centralny im. Kirowa, założony w latach trzydziestych XX w. w górnej części miasta. Park, z tarasami, połączonymi ze sobą złożonym systemem przejść, schodów i platform widokowych, wspina się jakby na szczyt góry, skąd widać wspaniałą panoramę zatoki morskiej. Z dala, na tle modrej toni, rysują się kontury wież wiertniczych. Od zatoki biegną w górę ulice gęsto obrosłe zielenią. Najstarszym parkiem Baku jest Park im. Nizamięgo, w którym czynny jest tzw. „Zielony Teatr” na wolnym powietrzu, obliczony dla 2000 widzów.

Baku jest miastem szerokich ulic i rozległych placów. Głównym placem jest Plac Lenina, gdzie odbywają się wszystkie oficjalne uroczystości, pochody i wiece. Mieszkańcy Baku twierdzą, że jego powierzchnia równa jest łącznej powierzchni Moskiewskiego Placu Czerwonego, leningradzkiego Placu Pałacowego i Placu Zgody w Paryżu. Zapewne jest to trochę przesadnie twierdzenie, jednakże Plac jest naprawdę ogromny.

Późnym popołudniem, jedziemy pośpiesznym autobusem na miejską plażę. Piasek drobnutki, szaro-żółty, mnóstwo muszelek, woda w morzu przezroczysta a jej temperatura wynosi dziś 32°. Wiatr w kierunku morza, od gór, niesie lekki chłód, tak że nie odczuwamy upału, mimo że na termometrze jest 45° (w cieniu). Kąpiel wspaniała, choć — może to się nam tylko zdaje — woda i tu trochę pachnie naftą. W małej kawiarence na plaży pijemy ajran — narodowy napój, lekko musujący, kwaskowy, produkowany z serwatki. Wracamy do hotelu, gdy już okrągła tarcza księżycy odbija się w drobnutkich przybrzeżnych falach.

W ostatnim dniu pobytu w Baku, — wybieramy się samochodem poza granice miasta. Jedziemy do świątyni i klasztoru „Ateşgiasz”, indyjskich czcicieli ognia z XVII—XVIII wieku. Efekt samoczynnego zapalania się gazu podnieśli indyjscy czciciele ognia do rangi kultu religijnego. Przybyli tu z dalekich Indii i zbudowali świątynię oraz klasztor z 26 celami. Na środku klasztornego dziedzińca płonie ogień. Same cele — to obecnie niewielkie muzeum. W jednej z nich ustawiono makietę klasztoru, w innych są kolekcje przedmiotów domowego użytku z dawnych wieków. W małym lokaliku, tuż przy klasztorze, podają nam kolejny przysmak kuchni azerbejdżańskiej — „szekerubu”, rodzaj placzka z orzechami, a do tego wino „Kara-Czanach”. Jeszcze parę zdjęć i powrót do miasta.

Wczesnym rankiem jeszcze raz z okien autokaru, w drodze na lotnisko, patrzymy na pełne zieleni Baku. Przed nami 4 godziny lotu i Moskwa...

A.M.

Co pod choinkę?

Powszechnie obowiązującym i wychowawczo w pełni uzasadnionym zwyczajem jest kupowanie dzieciom zabawek z okazji świąt, a szczególnie z okazji Świąt Bożego Narodzenia. Na pewno każdy z nas pamięta jeszcze z lat dziecięcych uroczę chwile spędzone przy pachnącym lasem zielonym drzewku, kiedy to z zapartym tchem rozwijało się szeleszczące papiery i rozwiązywało kolorowe wstążki, aby jak najszybciej przekonać się, jaki to prezent otrzymaliśmy od św. Mikołaja...

I dzisiaj św. Mikołaj odwiedza wszystkie domy i pod choinką zostawia tajemniczą paczkę dla każdego dziecka. Ale zanim zjawi się św. Mikołaj, zanim rozbłysną kolorowe lampki choinkowe, jego doradcy — rodzice — zastanawiają się bardzo poważnie nad zakupem odpowiedniej zabawki dla swych pociech. Chętnie więc służymy w tej materii pomocą zafrasowanym rodzicom i podajemy kilka wskazówek, które mogą okazać się cenne przy robieniu świątecznych zakupów.

Kupując nową zabawkę, spróbujcie — mili Czytelnicy — zastanowić się, w jakiej mierze wpłynie ona na wzbogacenie dziecięcej zabawy, czy ją ukierunkuje i usprawni? Pamiętajcie, że zbyt dziecinna zabawka — nudzi, a zbyt dorosła — zniechęca. W miarę jak dziecko rośnie, zabawki zmniejszają się, tzn. nasza pociecha nie uważa za ładne tylko duże zabawki (jak to czyniła dawniej). Dla dwu- i trzylatka doskonałą zabawką będzie duży drewniany czy plastikowy samochód, poruszany choćby przy pomocy sznurka, byleby tylko miał cztery koła i jechał, podczas gdy dla siedmiolatka ulubioną zabawką stanie się miniaturowa pojazdka, wykonana najlepiej z metalu, ze wszystkimi szczegółami, które przypominają prawdziwy samochód. (musi być nawet marka wozu).

Dzieciom najmłodszym (do 1 roku życia) najłatwiej jest wybrać odpowiednią zabawkę. Dla tych maluszków kupujemy różnego rodzaju grzechotki, „bimbałki”, gryzaki (najlepiej miękkie) i wreszcie tzw. „piszczałki” — zabawki wydające przy naciśnięciu charakterystyczne dźwięki, przeważnie przedstawiające zwierzęta, i tym samym zachęcające do wymawiania pierwszych nazw. Bardzo lubiane przez naszych milusińskich są także zabawki manipulacyjne, umożliwiające dziecku wykonywanie różnych prostych czynności. Są to zestawy sześciątów, foremek, bab czy jajek.

Dla dzieci do lat 5 charakterystyczna będzie zabawka o większych rozmiarach, łatwa do rozpoznania (często o przesadzonych proporcjach). Natomiast dla dzieci powyżej lat 5 odpowiednie są małe zabawki. W tym bowiem wieku zabawka staje się już materiałem służącym do realizacji z góry określonych planów, np. do odtwarzania całej poznawanej rzeczywistości.

Jeżeli mamy dziecko w wieku przedszkolnym i chcemy mu kupić na gwiazdkę lalkę, wybierzmy taką, która może spełnić rolę córeczki i przyjaciółki, i która wymaga opieki. Jak wiemy, lalka wzbogaca życie uczuciowe małego dziecka, toteż ze względów wychowawczych pożądane są lalki poprzebierane zarówno za dziewczynki, jak i za chłopców, przedstawiające dzieci w różnym wieku (od niemowląt w beciku do uczniów I klasy) oraz kolegów z innych krajów. Lalki ubrane kunsztownie — tzw. damy — nie spełnią naszych nadziei, gdyż dziecko nie może się swobodnie nimi bawić.

Zabawki — zwierzęta spełniają w życiu dziecka głównie rolę towarzyską. Powinny dać się lubić, przytulać, zachęcać do rozmowy. Bardzo pożądane są tu wzory z elementami ruchowymi, np. chodzące pieski (poruszające łebkiem i ogonem, szczekające), gdyż umożliwiają bardziej urozmaiconą zabawę.

Zabawki — pojazdy starajmy się tak kompletować, żeby przedszkolnym podróżnikom umożliwić podróże „na naby” i stopniowo wprowadzać w arkana kodeksu drogowego.

Zabawki konstrukcyjno-techniczne, a więc: klocki (nadające się także dla 2—3-latków), komplety dla starszych budowniczych, „Mały mechanik” (5—8 lat), składanki ażurowe (dla przedszkolaków) dostaniemy w każdym sklepie z zabawkami.

Zabawki ilustrujące pracę w różnych zawodach — przeznaczone są przede wszystkim dla dzieci w wieku przedszkolnym (np. „Mały lekarz”).

Zabawki artystyczne, zachęcające do twórczości dziecięcej, wyrabiają umiejętność rysowania (kredki, flamastry), malowania (farby), wycinania (kolorowy papier, bibuła), wyklejania, lepienia (plastelina) itp. Do grupy zabawek artystycznych należą też kukielki, pacyki oraz zabawowe instrumenty muzyczne: gitary, trąbki, organki, cymbałki. Tego rodzaju zabawki możemy kupować dzieciom w różnym wieku.

I jeszcze jeden rodzaj zabawek, który pragniemy szczególnie polecić naszym Czytelnikom, mianowicie — zabawki dydaktyczne. Do grupy tej zaliczamy: książki, przezrocza, gry, domina, układanki. Te ostatnie bardzo kształcą spostrzegawczość i pamięć wzrokową.

W działalności zabawowej dzieci uczęszczających do klas I—III zaobserwować można dążenie do sprawdzania swych możliwości i wykorzystywania świeżo nabytych umiejętności — np. w zabawie w sklep, w pocztę (samodzielne pisanie listów). Zabawka mechaniczna (z właściwie zastosowanym tematycznie mechanizmem) ma w tym okresie życia dziecka pełne pole do popisu.



Równocześnie jednak charakterystycznym upodobaniem 7—8-letnich dziewczynek jest jak najpełniejsze kompletowanie tematycznej obudowy ulubionej laleczki (małe laleczki o wzroście 10—15 cm). Takie gospodarowanie, urządzenie i doskonalenie miniaturowej prawdziwego życia trwa niekiedy całymi godzinami.

Dzieciom w wieku szkolnym możemy też kupić komplety do gry w ping-ponga, komplety żołnierzyków z różnych epok, różnego typu sprzęt sportowy i — oczywiście — książki (i to podróżniczo-przygodowe, o Indianach itp.).

Pamiętajmy też o nadaniu właściwej oprawy naszym świątecznym prezentom, a więc o odpowiednim ich zapakowaniu. Jeżeli nie mamy akurat kartonu — pudełka, postarajmy się o ładny kolorowy papier i — co jest szczególnie potrzebne, by uzyskać piękny efekt — różnokolorowe wstążki! Każdą paczuszkę czy pudełeczko przewiążmy kolorową wstążką (może być nawet szeroka), tak aby powstała zgrabna kokarda. Nie zabierze nam to zbyt dużo czasu, ani też nie jest to sprawa zbyt kosztowna, a radość naszych dzieci będzie ogromna. Przekonacie się zresztą sami.

MARIA

LEKCJE RELIGII

OSTATNI PROROK STAREGO TESTAMENTU

Zbliżał się czas nadejścia obiecanego Mesjasza. Bóg wysłał więc najpierw herolda. Był nim święty Jan Chrzciciel, ostatni a zarazem największy prorok Starego Testamentu. Sam Pan Jezus powie, że nad Jana Chrzciciela nie narodził się żaden większy człowiek na ziemi. Dwukrotnie w tegorocznych lekcjach patrzyliśmy na świetlaną postać herolda Chrystusowego, a mianowicie: z okazji jego narodzin i męczeńskiej śmierci, poniesionej z winy mściwej i okrutnej Herodiady, nielegalnej żony Heroda. Św. Jan upominał Heroda i Herodiadę, że tak żyć nie wolno i za swoją odwagę w bronienu przykazań Boskich poniósł śmierć.

Dziś dowiecie się, jak to św. Jan spełnił misję herolda Jezusowego, co wam na pewno pozwoli zrozumieć, dlaczego Kościół uważa największego proroka za trzecią, po Chrystusie i Maryi, centralną postać adwentu.

Zanim Zbawiciel opuścił dom rodzinny w Nazarecie by rozpocząć pełnienie misji nauczycielskiej, zjawił się nad Jordanem i na pustyni judzkiej człowiek — odziany w suknię utkaną z szorstkiej sierści wielbłąda, przepasaną pasem — żywiący się suszoną szarańczą. Już sam widok dziwnego męża i jego surowy sposób życia wzbudził zainteresowanie. Wielu ludzi przyszło do niego, uznając go za proroka. Jan Chrzciciel, bo on to właśnie był, tym tajemniczym mężem, nazwał siebie „głosem wołającego na pustyni” i zachęcał słuchaczy oraz grono uczniów, którzy usiłowali go naśladować i zawsze przebywać z nim razem, by się przygotowali na przyjście Mesjasza: „*Gotujcie drogę Pańską, prostujcie ścieżki Jego. Każdy padół niech będzie wypelniony, a każda góra i każdy pagórek zniesione, drogi krzywe wyprostowane a nierówne wygładzone. I zobaczą wnet ludzie Zbawiciela*”.

Ludzie pytali Jana, co mają czynić? A on tłumaczył: „*Kto ma dwa ubrania, niech jedno da temu, który nie ma, a kto ma żywność niech się podzieli z głodnym*”. Nawet żołnierze rzymscy przychodzili do Jana, a on ich pouczał, jak prowadzić uczciwe życie i zasłużyć na łaskę wiary w Mesjasza. Tym, którzy przejęli się nauką i chcieli postępować w myśl jego wskazań, prorok udzielał chrztu w wodach Jordanu. Grzeszników upominał, by przestali grzeszyć i czynili dobrze, bo jeśli tego nie zrobią czeka ich kara.



„A gdy weszła córka Herodiady, zaraz prosiła króla: Chcę, abys mi dał na misie głowę Jana Chrzciciela!”

— *Już siekiera do korzeni złych drzew jest przyłożona* — wołał św. Jan — *wszelkie drzewo, które nie przynosi owocu dobrego zostanie wycięte i wrzucone w ogień*. Niektórzy słuchacze zaczęli uważać Jana Chrzciciela za samego oczekiwanego Mesjasza. Prorok prostował błędne mniemania: *Ja was chrzczę wodą, lecz przychodzi mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka od sandałów Jego. On was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem*.

Gdy nad Jordanem zjawił się Jezus, prorok Jan — natchniony przez Ducha Świętego — wskazując na Chrystusa powiedział: *Patrzcie, oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata*. W ten sposób wielki prorok budził w sercach ludzkich wiarę w Jezusa z Nazaretu.

Przez adwent mamy odbudować, ożywić naszą głęboką wiarę w Boga, który stał się człowiekiem. Któż, jeśli nie Jan Chrzciciel może nam pomóc uporządkować nasze działanie. Weźmy do serca jego słowa i postępujmy dobrze. Sercem czystym Zbawiciel nie wzgardzi. Wówczas przeżywać będziemy nie tylko pamiątkę przyjścia Mesjasza na ziemię, ale i jego rzeczywiste narodziny w nas samych.

KSIĄDZ LUKASZ



Łupież

to pewnego rodzaju schorzenie skóry głowy. Jeśli skóra jest nadmiernie sucha, naskórek bezustannie łuszczy się drobnymi białymi łuszczkami. Czasami towarzyszy temu nieprzyjemne swędzenie głowy. Usuwanie łupieżu szczotką czy grzebieniem niewiele po-

KŁOPOTY Z URODĄ W TROSCE O ZDROWE WŁOSY

maga, natomiast podrażnia chorą skórę głowy i spowodować może stan zapalny. »

Skóra sucha wymaga regularnego natłuszczenia i nie powinna być myta ostrym mydłem, ani też szamponami przesuszającymi. W sklepach perfumeryjnych można znaleźć odpowiednie preparaty do mycia włosów, takie jak: szampon jajeczny, lecytynowy czy olejowy. Trzeba dobrać sobie najodpowiedniejszy szampon i stale go stosować.

A jak z łupieżu wyleczyć się domowymi sposobami? Podamy tu trzy najbardziej skuteczne sposoby:

Pierwszy sposób można stosować jedynie wiosną, gdyż potrzebna jest do niego konieczna świeża pokrzywa. 250 gramów świeżej, grubo posiekanej pokrzywy zalewa się pół litrem wrzącej wody i studzi pod przykryciem. Po odcedzeniu należy tym wywarem dokładnie dwa razy dziennie nacierać skórę głowy. Tak przygotowany wywar starczy na dwa dni, potem trzeba przyrządzić świeży. Kuracja taka trwa przez 2—3 tygodnie.

A teraz sposób drugi. W naczyniu z gorącą wodą ogrzewamy cztery łyżki oliwy (nie ole-

ju jadalnego, a oliwy z oliwek), następnie mieszamy oliwę z sokiem z połówki cytryny. Rozdzielamy włosy na pasma, smarujemy czubkami palców (umoczonymi w oliwie) skórę głowy. Zabieg ten powtarzamy w każdym tygodniu przez 4—5 miesięcy.

I wreszcie ostatnia, trzecia, metoda leczenia łupieżu: dwa żółtka dokładnie zmieszamy z sokiem z połowy cytryny i kilkoma kroplami olejku rycynowego. Taką sporządzoną maścią smarujemy skórę głowy i pozostawiamy na pół godziny. Dobrze jest owinąć głowę ręcznikiem lub nałożyć czepek kąpielowy. Pod przykryciem płyn lepiej wsiąka w skórę. Następnie musimy dokładnie spłukać włosy letnią wodą z dodatkiem soku z cytryny (2—3 łyżeczki od herbaty soku z cytryny). Zabieg ten powtarzamy co 10 dni, przynajmniej przez trzy miesiące.

Jeżeli powyższe sposoby nie pomogą, powinniśmy udać się po poradę nie do fryzjera, ale do lekarza specjalisty (dermatologa). Nie zapominajmy, że łupież osłabia włosy i przyspiesza łysienie!

ANNA



Rozmowy z Czytelnikami

Państwo E.R. z Bydgoszczy piszą: „Podczas pobytu na delegacji służbowej w Kielcach dostałem w kiosku dość trudno dostępny tygodnik katolicki „Rodzina” i wieczorem przeczytałem całą gazetkę, a artykuł „Pokój i radość w Chrystusie” zrobił na mnie największe wrażenie dlatego, że w pewnym sensie dotyczy mojej sytuacji życiowej. W liście tym, który teraz piszemy, chcielibyśmy przedstawić naszą sytuację i gorąco prosić o odpowiedź księdza, czy w naszym przypadku istnieje iskierka nadziei, aby uzyskać sakrament małżeństwa. Otóż moja obecna żona w 1972 r. wyszła za mąż biorąc ślub cywilny i kościelny. Małżeństwo to rozpadło się z powodu niezgodności charakterów, częstych kłótni oraz z tego powodu, że jej mąż nie chciał w niedzielę i święta uczestniczyć we Mszach św. W małżeństwie tym nie było dzieci. W 1974 r. zawarliśmy ślub cywilny. Obecnie jesteśmy 3,5 roku po ślubie, życie układa się dobrze oprócz pewnego niepokoju sumienia, niepewności i smutku dlatego, że podczas uczestniczenia we Mszach św. nie możemy chodzić do spowiedzi i przyjmować Komunii św. Oboje jesteśmy katolikami i wyznawcami Kościoła Rzymskokatolickiego”.

Szanowni Państwo! Co mogę Wam doradzić w Waszej sytuacji? Wiadomo, że Kościół rzymski w dalszym ciągu naucza o bezwzględnie obowiązującej nierozzerwalności związku małżeńskiego. Inna nieco jest nauka naszego Kościoła Polskokatolickiego. My także twierdzimy, że Jezus Chrystus wyniósł wysoko małżeństwo chrześcijan i pragnął, aby małżonkowie żyli ze sobą w dożgonnym, nierozzerwalnym związku. To jest zasada, to jest moralne prawo Chrystusowe, które należy przestrzegać. Jednakże, jak samo życie na to wskazuje, każde, choćby najbardziej surowe prawo, dopuszcza wyjątki. I sam Jezus Chrystus z pewnością zdawał sobie sprawę z oczywistego faktu, że mogą zdarzyć się sytuacje, w których rozwód będzie konieczny. Taką sytuacją może być np. gdy mąż lub żona zaczyna prowadzić rozpustne życie. Odnośnie takiej sytuacji powiedział sam Jezus Chrystus: „Powiadam wam, że każdy kto rozwodzi się z żoną z wyjątkiem przypadku rozpuśty, a żeni się z inną, cudzołoży”. Te słowa Chrystusa znajdują się w Ewangelii św. Mateusza, rozdział 19, wiersz 9.

Innymi, ważnymi przyczynami rozwodu mogą być np. gdy mąż-zboczeniec, sadysta znęca się nad żoną, gdy w mężu lub żonie ujawni się zboczenie seksualne (homoseksualizm). Podobnie, gdy jedno z małżonków po prostu opuści rodzinę, zostawiając drugą, niewinną stronę w samotności. Co ma wówczas robić żona, zwłaszcza młoda, którą mąż zostawił? Albo co ma robić młody, zostawiony mąż? Czy będzie żył w celibacie?

Apostoł Paweł zezwolił na zerwanie małżeństwa w jeszcze innej, wyjątkowej sytuacji. W I Liście do Koryntian (rozdział 7, wiersz 13—15) tak pisał: „Jeśli żona chrześcijanka ma męża niechrześcijanina, a ten godzi się zamieszkiwać z nią, niech nie opuszcza męża (...) Lecz jeśli by niechrześcijanin chciał odejść, niech odejdzie, gdyż ani brat, ani siostra nie są poddani niewolnictwu w tych rzeczach, a Bóg wezwał nas, abyśmy żyli w pokoju”.

Droży Państwo!
Przytoczyłem Wam słowa św. Pawła dlatego, gdyż wydaje mi się, że zerwanie pierwszego małżeństwa nastąpiło przede wszystkim z powodu braku zgody na tle religijnym. Mąż — nowoczesny poganin — nie chciał chodzić z żoną do kościoła i na tym tle rozdzielił się kłótnie. Małżeństwo nie żyło w pokoju. Proszę z tego powodu nie robić sobie wyrzutów sumienia. Dzięki Bogu, że się takie małżeństwo rozpadło. Niech poganie żyją z pogankami, a wierzący z wierzącymi. Jeśli jednak Wasz Kościół — Rzymskokatolicki, mimo takiej sytuacji, nie udzielił Wam ślubu albo nie dopuścił do sakramentów św., choć jesteście zgodną, szanującą się parą i macie już córeczkę, którą kochacie i wychowujecie, i zalegalizowaliście swoje małżeństwo w Urzędzie Stanu Cywilnego, to istnieją dla Was dwie drogi wyjścia: albo pozostać w Kościele swoim ze spokojnym sumieniem i spowiadać się przed Bogiem samym, albo zmienić wyznanie, pójść do Kościoła Polskokatolickiego — jest taka parafia w Bydgoszczy — a po pewnym czasie, jako wyznawcy polskokatolicki, możecie przez Sąd Kościelny uzyskać zezwolenie na zawarcie ślubu kościelnego. Zastanówcie się i wybierzcie drogę, która Wam będzie lepiej odpowiadała.

Nasza redakcja otrzymała bardzo miły list od kilkudziesięcioosobowej grupy wyznawców z parafii katedralnej w Warszawie.

Grupa ta brała udział w uroczystości poświęcenia pierwszej części kościoła w Kotłowie w dniu 24 września br. i za pośrednictwem naszego tygodnika kieruje pod adresem ks. dziekana Z. Koralewskiego i wszystkich wyznawców Kościoła Polskokatolickiego w Kotłowie słowa serdecznego podziękowania i pozdrowień. Spełniając prośbę naszych Czytelników, publikujemy fragmenty listu. Czytamy tam m.in.:

„Przeżyliśmy niezapomniane chwile. Uczestniczyliśmy w podniosłej uroczystości, która nam wszystkim dodała wiary i otuchy. Podziwialiśmy Wasz zapał, gorliwość, ogrom pracy i mozolną oraz przywiązaną do naszego poskokatolickiego Kościoła... Zostaliśmy przez Was przyjęci serdecznie i gościnnie. Okazaliście nam wiele serca. Pokrzepiliście nas, nie tylko na duchu. Wasza gościnność była wprost urzekająca. Czym możemy się Wam za to odwdziżyć?”

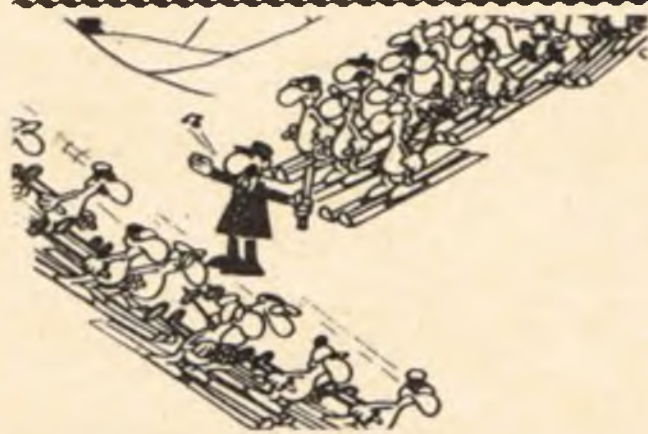
Chcemy Was wszystkich zapewnić, że nie jesteście sami. Wspieramy Was naszymi modlit-

wami. Już niedługo zasiądziemy do stołu wigilijnego. Będziemy w gronie naszych najbliższych dzielić się opłatkiem. Przyjmijcie i od nas nasze skromne życzenia. Tworzymy jedną rodzinę, mimo, iż dzielą nas od siebie setki kilometrów. W dniu 24 grudnia, w wigilię Bożego Narodzenia, w naszej katedrze warszawskiej przy ul. Szwolężerów, zostanie o godz. 11.00 odprawiona Msza św. w Waszej intencji. Będziemy modlili się, aby Jezus Chrystus błogosławił ks. dziekanowi Z. Koralewskiemu w jego pracy duszpasterskiej, aby Wam dodawał mocy i siły, aby pomnażał w Was wiarę, nadzieję i miłość. W Waszej intencji przyjmujemy też Komunię św. Niech wszystkie Wasze poczynania błogosławi Boża Dziecina”

Wierni z parafii katedralnej w Warszawie z proboszczem — ks. dziekanem Tomaszem Wójtowiczem.

Wszystkim Czytelnikom dziękujemy za listy i serdecznie pozdrawiamy

DUSZPASTERZ



HUMOR

Wypełnij drukiem i wyślij pod adresem:

Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”
ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa

Proszę o przysłanie mi za zaliczeniem pocztowym.....
egz. (cena 1 egz. — 25 zł) książki ks. W. Wysoczańskiego
o Kościele Polskokatolickim pt.

„POLSKI NURT STAROKATOLICYZMU”

Nazwisko i imię:

.....

ulica, nr domu lub wieś:

.....

kod i nazwa poczty:

.....

rodzina
TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. KOLEGIUM REDAKCYJNE
PERNIĄCE PUNKCJĘ REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Balakier, bp Maksymilian Rade, ks. Tomasz Wójtowicz,
ks. Wiktor Wysoczański (przewodniczący Kolegium); ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży (młodszy redaktor), Marek
Dzięgielewski (redaktor techniczny), Małgorzata Kapińska (sekretarz redakcji), Mirosława Kuś (stażysta redaktor).
Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 22-89-42 i 27-03-33; administra-
cji: 22-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urządach pocztowych lub
u listonoszy (kwartał — 26 zł, półrocze — 52 zł, rocznica — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę
przyjmuje czas wszystkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kółpocztu Prasy i Wy-
dawnictw, ul. Towarowa 28, 00-938 Warszawa. Nadesłane kopisów, fotokopii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz
zostaje sobie prawa dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowa Zakłady Graficzne RSW
„Prasa-Książka-Ruch”, 00-375 Warszawa, ul. Smolna 10/12. Z. 1515. S-38. Nr indeksu 37477



CHOINKA SOSENKA – BOŻE DRZEWKO

Już za tydzień święta Bożego Narodzenia. Kto jeszcze nie zaopatrzył się w choinkę, czyni to z pośpiechem. Nie możemy sobie wprost wyobrazić Wigilii ani też Bożego Narodzenia bez tego zielonego drzewka, które stwarza jedyną w swoim rodzaju „gwiazdkową” atmosferę.

Nie wszyscy jednak wiedzą, że zwyczaj ustawiania w domu choinki powstał stosunkowo nie tak dawno. Ojczyzną „Bożego drzewka” (jak dawniej nazywano choinkę) jest prawdopodobnie Alzacja, pierwszy bowiem dokładniejszy jego opis pochodzi z r. 1604 z miasta Strassburga. Według zapisu ówczesnego kronikarza, „drzewko ubrane było różami z kolorowych papierów, jabłkami, oplatkami i cukierkami”. Ale i wcześniejsze dokumenty, bo z r. 1526 z alzackiego miasteczka Schlettstadt wspominają już o „świętecznych choinkach”, których nadmiernego wyrębu wówczas zakazano. Z późniejszych dokumentów z r. 1684 dowiadujemy się, że choinki ubierano wówczas lalkami, cukrami, a przede wszystkim kwiatami.

W Skandynawii znano już wcześniej rodzaj sztucznego, ozdobnego światełkami drzewaka w formie ciosanego pnia drzewnego, którego sierzące gałązki służyły za lichtarze.

Z początku choinek nie oświetlano świeczkami. Pierwsze bowiem wzmiarki o świeczkach pochodzą dopiero z 1737 r.

W końcu XVIII wieku zwyczaj urządzania choinki przeniósł się z Alzacji do środkowych Niemiec, a dopiero po wojnach napoleońskich rozpowszechnił się powoli w całych Niemczech, przechodząc stąd i do innych krajów Europy. Gdzie brakowało drzewek szpilkowych na choinki, zastępowane je tzw. „piramidami drewnianymi” oświetlanymi świeczkami i ubranymi w różne ozdoby, a zwyczaj ten występuje do dnia dzisiejszego w niektórych okolicach Niemiec. Wraz z rozpowszechnieniem się choinki przyjął się także zwyczaj kładzenia pod nią podarunków oraz obdarowywania nimi dzieci i starszych. Dopiero z Niemiec tradycje choinkowe przeszły na ziemię polskie, gdzie się zdomowiły i stały się tak ogromnie popularne i lubiane.

A TO CIEKAWY...

Mleko sproszkowane nie jest wcale wynalazkiem naszego wieku. Suszenie mleka ma już ponad 600-letnią historię. Wenecki podróżnik Marco Polo (1254–1323) zaobserwował sposób takiego przechowywania mleka wśród Mongołów. Wysuszone mleko przechowywane było w postaci cegiełek. Rano wlamywano z „cegiełki mlecznej” odpowiednio duży kawałek i wrzucano do skózanego bukłaku napełnionego wodą, który przywiązywano przy siodle. Kiedy bukłak trząsł się w czasie jazdy — suszone mleko łączyło się z wodą i wkrótce nadawało się do picia.

Panuje powszechne przekonanie, że w czasie burzy mleko się warzy, a powodem tego mają być jakoby wyładowania elektryczne. Nie jest to prawda. Mleko może się zwarzyć podczas burzy, ale nie z powodu przesylenia powietrza elektrycznością, lecz z powodu gorąca, które zazwyczaj hurzę poprzedza.

Najstarszy dąb w Europie rośnie na Litwie. Jego wiek ocenia się na 2000 lat. Ma on ponad 20 m wysokości, a chwód pnia wynosi 8,6 m.

Najstarszym drzewem iglastym w Polsce jest cis rosnący w Henrykowie (woj. wrocławskie). Wiek jego oblicza się na 1250 lat.

Jednym z najstarszych drzew na świecie jest sekwoja rosnąca w Kalifornii. Uczeń oceniają wiek tego drzewa na 5000 lat.

Pierwszą drukarnię w Warszawie założył Jan Rossowski w 1624 r. na podstawie przywileju króla Zygmunta III Wazy. Mieściła się ona na Starym Mieście. Już w tym samym roku wyszła z druku książka pt. „Pogrom tatarski”.

AFORYZMY O ZDROWIU, CHOROBIE I LEKARZACH

Z braku lekarzy, niech twymi lekarzami będą cztery rzeczy: pogodny nastrój, umiarkowane pożywienie.

(średniowieczna zasada medyczna)

Jedynym sposobem utrzymania zdrowia jest: jeść czego nie chcesz, pić czego nie lubisz, i robić to na co nie masz ochoty).

(Mark Twain)

Śmieć się, a cały świat będzie się śmiał z tobie. Chrap, a ty dziesięć sypiał samotnie.

(francuskie przysłowia)

KRZYŻÓWKA NR 51

POZIOMO: 1) płyn pozostały przy wyrobie serów, 5) rząd lamp scenicznych, 10) konwersacja, dialog, 11) miasto wojewódzkie nad Wisłokiem, 12) owoc, pocisk albo kolor, 13) stolica Lombardii, 15) część samochodu, 16) utrapienie Sycylii, 19) miara papieru, 21) dowódca garnizonu, 25) solenizant z 26 grudnia, 26) skrajna kromka chleba, 28) w kuźni, 29) nadłuższy bieg lekkoatletyczny, 30) moralność, 31) placówka dyplomatyczna.

PIONOWO: 1) potok, strumyk, 2) flanca, 3) wielbiiciel, 4) zawsze z wodorem, 6) niedokrwistość, 7) przebycie jakiejś przestrzeni drogą powietrzną, 8) znak przystankowy, 9) 100 kg, 14) pracuje w branży zdobniczej, 17) pospolity u nas owoc, 18) wyzyskiwacz, 20) podziw, olśnienie, 22) niejedna w terminarzu, 23) góralska kamizelka, 24) słynny utwór Majakowskiego, 27) halucynacja.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 51”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 46

POZIOMO: modystka, grupa, stragan, rogówka, chałwa, pszenica, dzielnica, skok, rufa, deputacja, Warszawa, poczta, iluzjon, wialnia, chwyt, przepaść. **PIONOWO:** moszcz, derkacz, sagowiec, kino, rygiel, pewniak, praszczur, zagadka, interwent, prawnik, Zakopane, fartuch, jezdnia, czajka, zapaść, gwar.

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: Henryk Miniewski z Poznania i Henryk Piórkowski z Rogowa Sobońskiego.

Nagrody przesyłamy pocztą.

